Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK
27. CZERWCA 1921.
NR. 144. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 190	Marek 175	Marek 260	Marek 240	Marek 189

Redakcya (tel. Nr. 198) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

	Mk.
Zwyczajne za wiersz nonp. lub jego miejsce	15
Nadesłane (za wiersz nonp.)	35
Nekrologi	20
Komunikaty	45
Na 1. stronie	60

Kongres Trzeciej Międzynarodówki.

Na Kremlu otworzył Zinowiew kongres trzeciej międzynarodówki. Niewątpliwie w czasie mowy powitalnej prezesa komunistycznego Internacyonału myśli delegatów ulatywały w niedaleką przeszłość, w owe pamiętne dnie lipcowe ubiegłego roku, kiedy to na obrady poprzedniego komunistycznego kongresu nadchodziły co kilka godzin zwycięskie biuletyny o marszu wojsk czerwonych ku Warszawie. W sali obrad — w dawnym pałacu carów — zawieszono wielką mapę i delegaci czerwonemi chorągiewkami znaczyli pochód komunistycznej rewolucyi, towarzyszący bolszewickim sztandarom. Jeszcze kilka dni — sądzono — a z upadkiem Polski wybuch europejskiej rewolucyi stanie się faktem. Rosya i Niemcy połączone podrą na strzępy pisane w Wersalu traktaty. Front sowiecki przeniesie się nad Ren i szybko przekroczy kanał La Manche. Bo przecież nauczyciel Lenina Karol Marks powtarzał z naciskiem: „Rewolucya społeczna bez Anglii jest burzą w szklance herbaty". Dopiero gdy potężna i najbardziej w „kapitaliźmie" zaawansowana Anglia usunie z wielkiej wieży zegarowej parlamentu swój popularny sztandar trzech królestw i zamieni go czerwoną flagą rewolucyi, wtedy komunizm może święcić swe zwycięstwo. Bastyllą wroga jest Westminster. I zapewne o pięknym placu westminsterskim myślał również Zinowiew, gdy wypuszczając ze szkoły oficerskiej czerwonych kadetów, wołał wówczas z patosem: „Waszem zadaniem będzie za sztandarami czerwonymi i na czele wojsk przejść paradnym marszem po ulicach światowych stolic Londynu i Paryża!"

Takie nadzieje były jeszcze niedawno i skrzydła — zdawało się — rosły u ramion dyktatorów moskiewskich w lipcu r. 1920, gdy z dumną bezwzględnością dyktowali dwadzieścia jeden artykułów, które musiała każda partya socyalistyczna w Europie pokornie przyjąć, by dostąpić zaszczytu przyjęcia do Trzeciej Międzynarodówki. Aureola zwycięstwa i geniuszu, otaczająca moskiewskie sowiety, oślepiła lewicę socyalistyczną w Niemczech, Francyi, Czechach, Włoszech, Szwajcaryi i t. d. i z całego świata urządzano czołobitne pielgrzymki do Moskwy. Partye socyalistyczne, niektóre nawet stare i zwarte, zostały w ciągu ostatniego roku rozbite. Lewica wszędzie przyłączyła się do Trzeciej Międzynarodówki, prawica pozostała w reformującej się drugiej, amsterdamskiej, a centrum próbuje według wiedeńskich uchwał utworzyć jeszcze jedną Czwartą Międzynarodówkę. Lenin i Trockij nie rozbili Polski, ale rozbili socyalizm europejski.

Te wszystkie wspomnienia towarzyszyły delegatom komunistycznego Wschodu i Zachodu, gdy słuchali onegdajszej powitalnej mowy Zinowiewa. Gdzież się zapodział pióropusz zwycięstw zeszłorocznych! Sowiecka Rosya cofnęła się z granicami nad Dźwinę i Zbrucz. Próba rewolucyi w marcu w Niemczech, nakazana przez Moskwę, była — przyznaje to sam Zinowiew — błędem! W innych państwach zachodnich komunizm nawet takiego „putschu", jak w Berlinie — wywołać nie jest w stanie. O piorunującym postępie myśli rewolucyjnej piszą dziś — pisma humorystyczne. Dzisiejszy kongres moskiewski obraduje więc — jak donoszą telegramy — w głębokiej depresyi. Ze ściany zdjęto mapę Polski, a na jej miejsce namalowano chyba dużemi literami jeden wyraz: fiasko.

Niespodzianką ta katastrofa bolszewizmu nie jest — dla opinii publicznej w Europie. Niespodzianką jest jednak fakt, że znaczna część rosyjskich władców ma odwagę przyznać się do bankructwa swej koncepcyi i przeprowadzać powolną, ale stanowczą kontrrewolucyę... Na czele tej „odbudowy" stoi Lenin. Początkiem było udzielenie koncesyi kapitalistom cudzoziemskim na eksploatacyę bogactw Rosyi przy pomocy sposobów kapitalistycznych, tak uroczyście przeklętych przez Marksa i jego uczniów... Potem skapitulował Lenin przed chłopami rosyjskimi, pozwalając im na wolny handel zbożem po oddaniu pewnej jego części sowietom w formie podatku. Dopuszcza się pojawienie i coraz śmielej handel w miastach, wprowadzono bilety kolejowe i czyni się śmiało każde odstępstwo od zasad, byle ratować zamierające życie gospodarcze kraju, a przez to i istnienie samych sowietów. Trockij, Bucharin, prezes nadzwyczajnej komisyi Dzierżyński, którzy ewolucyi Lenina nie zdążyli przejść równie szybko — znajdują się dziś w opozycyi. Lenin ogłosił formułę dla swej obecnej polityki, mówi ona, że należy tempo rewolucyi społecznej w Rosyi przystosować do tempa rewolucyi w Europie, znacznie powolniejszego, niż się spodziewano.

W zeszłorocznym i obecnym kongresie moskiewskim reprezentowany jest szczególnie Wschód socyalistyczny. Ogromne bowiem wysiłki czynią sowiety od lat trzech dla zrewolucyonizowania ludów wschodnich, Hindusów i Persów, ludów kaukaskich, Arabów i t. p. Zręcznie łączą protest społeczny przeciw kapitalizmowi zachodnio-europejskiemu z protestem tych ludów przeciw uciskowi narodowemu. Wzrok Moskwy zwraca się szczególnie ku Indyom, ale agenci sowieccy działają także w Egipcie, w Mezopotamii, a teraz zwłaszcza w Angorze, słowem wszędzie, gdzie ugruntowane są filary, podtrzymujące gmach dzisiejszej potęgi brytyjskiej. Zinowiew ze specyalną serdecznością witał na kongresie delegatów Wschodu. Być może, że to zaangażowanie się w wielką politykę wschodnią i azyatycką zmniejszy nacisk, wywierany przez Moskwę na zachodnich sąsiadów, zwłaszcza na Polskę. Oznaczałoby to, że agenci sowieccy działający u nas, otrzymywaliby zmniejszone subsydya i przestaliby energicznie „pracować". Cały ciężar propagandy poczułoby imperyum brytyjskie w swoich posiadłościach kolonialnych. Chyba nie mielibyśmy o to pretensyi do moskiewskich dyplomatów... Disraeli uważał niegdyś kolosa rosyjskiego, rozpartego od Oceanu Lodowatego po wyżyny Pamiru za największe niebezpieczeństwo dla Anglii. Gdy ten kolos parł się na Warszawę, Lloyd George układał się z Krasinem i rzucał w Spaa walczącym Polakom kłody pod nogi. Będzie interesującem usłyszeć aforyzmy Lloyd George'a o bolszewiźmie, gdy ziarna propagandy bolszewickiej wydadzą plon nad Gangesem, Eufratem, w Persyi i Egipcie.

Polska — najbliższy sąsiad sowietów — posiada najsilniejszą obronę przed rozkładową agitacyą bolszewicką w swym gorącym patryotyźmie, drugą tamą ochronną będzie nasza gospodarcza równowaga. Każdy nowy dymiący komin fabryczny starczy za tysiące broszur antybolszewickich. Każdy wysiłek rządu ku uregulowaniu granic i ku uporządkowaniu finansów — to również walka z bolszewizmem. Wreszcie każdy krok w oswobodzeniu się od wpływów żydów, oraz ich odosobnienie i zdemaskowanie to także pewne znieczulenie narodowego organizmu na działanie jadu bolszewickiego. Mnożą się znaki, że naród tę prawdę rozumie. Można zatem wyrazić nadzieję, że kongres moskiewski i jego uchwały nie wywrą wpływu na losy Polski. Historyą Polski lat ostatnich odpowiadamy na pokusy komunistyczne: Nie próbujemy robić skoków, chodzimy jak ludzie spokojni, ale idziemy ciągle naprzód!

P. Grzędzielski ministrem aprowizacji?

Warszawa. (Telef. wł.). Na miejsce tymczasowego kierownika min. aprowizacyi Stoińskiego ma być w najbliższych dniach mianowany pos. Grzędzielski.

Nowi posłowie Polski.

Warszawa. (E. Expr.) „Gazeta Warszawska" donosi, że w najbliższym czasie obejmą urzędowanie nowo mianowani posłowie Rzeczypospolitej przy rządzie czechosłowackim p. Erazm Piltz, oraz przy rządzie norweskim p. Aleksander Dzieduszycki.

GRZECZNOŚCI INAUGURACYJNE.

Praga. (E. Ex.) Min. Skirmunt wystosował następujący telegram do dra Benesza: Przy obejmowaniu ministerstwa spraw zagranicznych mam zaszczyt zapewnić J. Ekscelencyę, że mojem dążeniem będzie zawsze, by między obu państwami zacieśnione zostały stosunki, które polegać będą na porozumieniu, opartem na dobrej woli i które zapewnią ścisłą współpracę dla utrwalenia pokoju.

FERMENTY NA KRESACH WSCHODNICH.

Wilno. (E. Expr.) W ostatnich czasach w kurytarzu polskim daje się zauważyć wzmocnienie agitacyi białoruskiej przeciw osadnictwu rolników polskich na granicach państwowych. Agitacya przybiera niekiedy cechy wyraźnie antypaństwowe. Biorą w niej żywy udział agenci bolszewiccy. Komisya międzyministeryalna ma objeżdżać województwa nowogrodzkie. Dotychczas zgromadzono wiele materyału, stwierdzającego robotę antypaństwową żywiołów nam wrogich wśród ludności białoruskiej.

REORGANIZACYA MIN. WOJNY.

Warszawa. (Telef. wł.). Dzienniki popołudniowe donoszą, że prace związane z reorganizacyą Ministerstwa spraw wojsk. zostaną ukończone z końcem 1 b. m. Należy oczekiwać rozporządzenia, wprowadzającego nową organizacyą.

Niemcy odwlekają złożenie broni.

Dalsze rokowania w Błotnicy.

Bytom. P. A. T. W dniu dzisiejszym toczyły się w dalszym ciągu w Błotnicy pertraktacye między przedstawicielami komisyi międzysojuszniczej i władzy powstańczej w sprawie sposobu pacyfikacyi kraju. Rezultat pertraktacyi nie jest dotychczas znany.

Bytom. (E. Expr. Radio). Układ pomiędzy Komisyą międzysojuszniczą a powstańcami i Niemcami w sprawie ewakuacyi, do piątku wieczorem nie został podpisany.

Berlińscy wysłannicy w Opolu.

Bytom. P. A. T. Dn. 23 b. m. przybyła z Berlina do Opola komisya niemieckiego min. spraw zagr. i parlamentu. Następnie udała się ona do Głogówka, gdzie konferowała z gen. Hoeferem i komitetem 12. Komisya przybyła w tym celu, aby nakłonić organizacye niemieckie do zastosowania się do wezwań międzysojuszniczej komisyi. Przybycie tej komisyi jest rezultatem nacisku na rząd niemiecki ze strony rządu francuskiego, popartego przez rząd angielski i włoski.

Paryż. (E. E. Radio). Rokowania między gen. Hoeferem a Henneckerem i Komisyą aliancką prowadzi się w dalszym ciągu. Baron de Maltzahn, prezes komisyi parlamentarnej, który wyjechał na G. Śląsk, by zbadać tam panujące stosunki, wrócił do Berlina, by złożyć sprawozdanie ministrowi spraw zagranicznych.

ZAWIEDLI SIĘ NA ANGLIKACH.

Bytom. P. A. T. „Ostd. Morgenpost" nawołuje Niemców do zachowania zimnej krwi w najbliższym czasie, który przynieść może dla nich bardzo przykre niespodzianki. Wspomniany dziennik pisze: Nadzieje nasze opierane na przybyciu wojsk angielskich, nie ziściły się dotychczas i zdaje się, że się nie ziszczą, gdyż wojska angielskie stanęły w strefie neutralnej zamiast iść dalej, aby uwolnić obwód przemysłowy z oddziałów powstańczych. W dalszym ciągu organ wielkich przemysłowców górnośląskich radzi liczyć się z rzeczywistością.

Stany Zjednoczone wezmą udział w rozstrzygnięciu losów G. Śląska.

Warszawa. (Telef. wł.) Donoszą z Paryża: Na posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych senatu prezyd. min. Briand w mowie o położeniu międzynarodowem oświadczył, że termin zwołania rady najwyższej nie jest jeszcze ustalony, ponieważ zależy to od czasu, w którym ukończone będzie sprawozdanie komisyi międzysojuszniczej w Opolu. Podał przytem, że jest rzeczą możliwą, że w rozstrzygnięciu sprawy śląskiej wezmą także udział Stany Zjednoczone.

L. GEORGE NIE WIE NIC O G. ŚLĄSKU.

Bytom. P. A. T. Dzienniki niemieckie podają depeszę z Londynu, wedle której Lloyd George zapytany w Izbie Gmin w sprawie G. Śląska, miał oświadczyć, że nie może udzielić w obecnej chwili żadnych wyjaśnień w tej sprawie. Poseł Harnaworth, naczelnik specyalnego wydziału dla sprawy G. Śląska przy min. spraw zagr. oświadczył, że obecnie znajduje się na G. Śląsku 520 urzędników, z tego 294 Francuzów, 85 Włochów, 141 Anglików.

Bytom. P. A. T. Pisma berlińskie donoszą, że przy angielskiem ministerstwie spraw zagr. utworzono specyalny wydział dla spraw G. Śląska pod kierownictwem posła do Izby gmin Hannwortha. Od sir Stuarta, komisarza w Opolu, zażądano ponownie sprawozdania, od którego zależne będą dalsze kroki rządu angielskiego w sprawie G. Śląska.

ARESZTOWANIA NIEMCÓW W KATOWICACH.

Katowice. (E. Expr.) Na rozkaz komendanta miasta, pułk. Harrisona, wojska francuskie aresztowały pewną liczbę przywódców niemieckich w Katowicach, celem zapobieżenia wzięcia przez nich udziału w posiedzeniu komunistycznem.

Niemieckie niewiniątka.

Berlin. (E. Expr.) Przedstawiciel rządu, odpowiadając na interpelacyę w sprawie faktów niechęci ludności wielkopolskiej w stosunku do Niemców, oświadczył, jakoby ani polskie władze cywilne, ani wojska nie uczyniły nic, aby uniemożliwić wybuch prześladowań. Na twierdzenie Polaków, że zaburzenia powstały w związku z wydaleniem robotników polskich z Niemiec, rząd oświadczył, że wypadków takich wydalania było zaledwie kilka (!) w Dolnych Łużycach. Przy wydalaniu — zdaniem przedstawiciela rządu niemieckiego — nie popełniono nadużyć (!). Prasa niemiecka donosi, że wiele rodzin niemieckich opuściło Bydgoszcz w obawie przed nowemi zaburzeniami.

JAK SIĘ NIEMCY ROZBRAJAJĄ.

Bordeaux. P. A. T. Radio. Na zebraniu Buergerwehry w Rosens oświadczył naczelnik okręgowej straży, że należy jak największą ilość broni zatrzymać, aby uchronić przed wydaniem jej sprzymierzonym. W pierwszym rzędzie nie należy wysadzać armat, ani miotaczy min. Buergerwehra powinna się pozornie zamienić w stowarzyszenie byłych żołnierzy lub w klub sportowy. Kwestyą finansową nie należy się w danym wypadku krępować. Broni należy wydać tylko tyle, by nie wzbudzać podejrzenia.

„ROZWIĄZANIE" NA PAPIERZE.

Berlin. (E. E. Radio). Według wiadomości wiarygodnej, w sobotę ukaże się rozporządzenie prez. Rzeszy o rozwiązaniu wszystkich organizacyi samoobrony.

Zachwiane stanowisko Lloyd George'a.

Warszawa. (Telef. wł.). Wiadomości o bliskiem przesileniu gabinetu Lloyd George'a mnożą się — jak donoszą z Londynu. — Ostatni wynik wyborów uzupełniających, które znowu skończyły się klęską kandydata rządowego, zachwiały bardzo stanowiskiem Lloyd George'a. Położenie finansowe i gospodarcze Anglii przyczynia się również w znacznym stopniu do osłabienia Lloyd George'a. Bardzo wpływowe dzienniki prowadzą przeciwko niemu zaciekłą kampanię. Również ostatnio dyskusya na konferencyi premierów dominiów angielskich wykazała, że polityka zagran. Lloyd George'a nie znajduje uznania w dominiach. Szczególnie ostrą krytykę wygłosił premier australski Hughes. W kołach parlamentarnych wyrażają przypuszczenie, iż wystąpienie Hughesa przyspieszy upadek Lloyd George'a.

Warszawa. (Telef. wł.). Donoszą z Londynu: Wczoraj wieczorem w kołach politycznych rozeszła się pogłoska, iż Lloyd George miał oświadczyć, że natychmiast po ukończeniu konferencyi dominiów zgłosi swą dymisyę.

„NAJWIĘKSZA PRZYSŁUGA" KRÓLA ANG.

Horsea. P. A. T. Radio. W Izbie Gmin oświadczył wczoraj wieczór Lloyd George, że wizyta króla w Irlandyi była największą przysługą, jaką kiedykolwiek tron oddał imperyum brytyjskiemu.

Pociąg wojskowy wysadzony w powietrze

Londyn. P. A. T. Pociąg wojskowy ze 100 huzarami, którzy powracali z Belfastu, gdzie służyli jako eskorta przy odjeździe króla, w chwili otwarcia irlandzkiego parlamentu, natrafił na minę, która eksplodowała. Tylna część pociągu, w której znajdowały się konie, stoczyła się z nasypu. Trzech żołnierzy zostało zabitych, 20 rannych, jak również zabitych jest 30 koni, 4 ranne. Gdyby mina była o minutę wcześniej eksplodowała, byłaby zniszczyła całą przednią część pociągu, którą zajmowali żołnierze. Jak słychać, oprócz tego zginęły 4 osoby. Wedle doniesień z Belfastu, żołnierze chwycili dwóch ludzi, którzy uciekali z miejsca katastrofy i rozstrzelali ich.

Anglia zastosuje represye.

Londyn. P. A. T. (W. B. K.) Wedle „Daily Telegraph" zdecydował się rząd angielski wobec zamachu sinfeinistów na pociąg wojskowy, na zastosowanie represalii, ponieważ obecny stan rzeczy wykazuje, że parlament irlandzki więcej się nie zgromadzi. Niedawno zaszłe wypadki spowodowały sekretarza Irlandyi do zainicyowania u rządu angielskiego wysyłki wojsk angielskich.

Aliansi grożą Grecyi.

Horsea. P. A. T. Radio. Rząd włoski zawiadomił oficyalnie rząd grecki, iż przyłącza się do pośrednictwa pokojowego. Rządy sprzymierzone zwrócą się do Grecyi i Turcyi, aby żadne z nich nie podejmowało szerszej akcyi bojowej dopóki sprawa pośrednictwa nie pozostanie definitywnie załatwiona. Włochy zaznaczą również w swej nocie skierowanej do Grecyi, że w razie nieprzyjęcia zaofiarowanego pośrednictwa przez aliantów, poniesie konsekwencye tego postępowania.

Londyn. P. A. T. „Daily Express" kommunikuje z Aten, że rada ministrów akceptowała odpowiedź króla Konstantyna do sprzymierzonych. Odpowiedź sprzeciwia się przesunięciu albo zastanowieniu wojskowej akcyi przeciw kemalistom.

PRZED OFENSYWĄ TURECKĄ.

Paryż. P. A. T. (Wied. B. K.). „Petit Parisien" donosi z poinformowanych kół tureckich, że należy oczekiwać fuzyi rządu Angory i Konstantynopola, oraz że w najbliższym czasie Kemaliści rozpoczną ofenzywę.

Wojna rosyjsko-grecka?

Z Konstantynopola donoszą, że rosyjski rząd sowiecki, stanąwszy otwarcie po stronie kemalistów, postanowił wypowiedzieć wojnę Grecyi. W ostatnich dniach nadeszły znaczne transporty amunicyi dla wojsk Kemala Mustafy, wysłane morzem z Rosyi, a większe oddziały armii czerwonej już są w marszu w kierunku na Angorę, gdzie się połączą z Kemalistami. Dowództwo na froncie przeciw Grekom objąć ma jeden z generałów rosyjskich z dawnej armii carskiej.

Rozłam w bolszewizmie rosyjskim.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Rygi donoszą, iż łotewska Ag. telegr. otrzymała wiadomość, że przebieg drugiej konferencyi komunistycznej międzynarodówki, która odbywa się teraz w Moskwie jest niezmiernie burzliwy. Rosyjscy delegaci podzielili się na trzy zwalczające się wzajemnie grupy: Lenina, Dzierżyńskiego i Bucharina. Zachodnio-europejscy delegaci wyrażają niezadowolenie z przebiegu konferencyi. Komunista francuski Sadoul pośredniczy pomiędzy poważnionymi komunistami rosyjskimi, ale bez wielkiego skutku.

BOLSZEWICY STRACILI URAL.

Helsingfors. (E. Ex.) Prasa sowiecka donosi o ruchu kontrrewolucyjnym kozaków uralskich. Miasto Ural i cały okręg aż do Kalinowska znajduje się w rękach powstańców.

Związek bałtycki niepokoi Rosyę.

Ryga. (E. Expr.) „Golos Rosji" donosi z Moskwy, że rząd sowietów jest bardzo zaniepokojony projektem zorganizowania Związku państw bałtyckich. Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Cziczerin rozesłał instrukcye wszystkim przedstawicielom Rosyi zagranicą, aby starali się stawiać przeszkody do zorganizowania tego Związku i usiłowały nie dopuszczać do przyłączenia się do Związku Finlandyi, Polski i Rumunii. Prasa sowiecka stara się dowieść, że Związek bałtycki będzie miał na celu nietylko defenzywę, lecz ewentualnie i ofenzywę przeciw Rosyi.

WYSPY ALANDZKIE DLA FINLANDYI.

Genewa. P. A. T. Rada Ligi narodów postanowiła przyznać wyspy Alandzkie Finlandyi z zastrzeżeniem zachowania wojskowej neutralności tych wysp. Brantig przyjął te decyzye.

STRAJK BANKOWY W CZECHACH ROZSZERZA SIĘ.

Praga. (E. E. Radio). W sprawie strajku urzędników bankowych minister pracy podjął się pośrednictwa i zaproponował przyjęcie pragmatyki służbowej, wypracowanej przez urzędników i dyrektorów banków. Większość instytucyi sprzeciwiła się zastosowaniu lokautu względem strajkującego personalu, co wpłynęło łagodząco na ogólne położenie. Na prowincyi urzędnicy bankowi przyłączyli się do strajku, solidaryzując się z kolegami w Pradze. Personal banków niemieckich naśladował przykład urzędników czeskich.

TRUDNOŚCI CZESKO-WĘGIERSKIE.

Warszawa. (Telef. wł.) Donoszą z Wiednia dzienniki tutejsze, iż wbrew optymistycznym doniesieniom prasy czeskiej w układach czesko-węgierskich prowadzonych w Maryenbadzie, okazały się wielkie trudności. Nie zdołano osiągnąć porozumienia w sprawie ochrony mniejszości narodowej oraz obopólnej amnestyi. W sprawach finansowych również powstał cały szereg kwestyi spornych.

Różne wiadomości.

Berno szwajc. P. A. T. Szwajc. A. T. dowiaduje się, że na stanowisko ministra pełnomocnego szwajcarskiego w Warszawie upatrzony jest pułk. Pfiffer, a objęcie stanowiska przewidziane jest na miesiąc grudzień.

Paryż. P. A. T. (Havas). Traktat z Trianon wchodzi w życie po ratyfikacyi przez Japonię, ponieważ został już rozpatrzony przez Włochy i Anglię, a do ratyfikacyi potrzebna jest zgoda trzech państw.

Rzym. P. A. T. Minister Labriola cofnął swoją dymisyę, wobec czego gabinet Giolittiego niezmieniony.

Londyn. P. A. T. (Wied. B. K.). W izbie gmin oświadczył sir Robert Horne, że czynione są próby zakończenia strajku węglowego, „Evening Nevs" donosi, że koniec strajku jest bliższym, niż się spodziewają.

Symbol Bojki czy dusza pańszczyźniana?

Warszawa, 19 czerwca.

Mam wielki szacunek dla Jakóba Bojki. Jan Popławski, wysuwając jego kandydaturę na posła miasta Lwowa w r. 1902 do Sejmu galicyjskiego, nadał jej charakter manifestacyjny: symbolizował w niej unarodowienie ludu. Stolica tej dzielnicy, tętniącej życiem politycznem i wrażliwej na wszystkie przejawy odrodzenia, wyczuła znamienicie doniosłość momentu. Idea, reprezentowana w tej kandydaturze, zwyciężyła.

Bojko pozostał nadal tej idei symbolem.

Szczęśliwy los zrządził, iż wiosną, kiedy się runie dobrze zieleniły, jechaliśmy z Bojką w jednem coupe i prowadziliśmy rozmowę. Bynajmniej nie o polityce. Mieliśmy jej podostatkiem w Sejmie. Poseł Bojko dzielił się wrażeniami z ostatnich wystaw sztuki w Krakowie i w warszawskiej Zachęcie. Słuchałem jego uwag z zajęciem. Przemawiały do niego szczególnie motywy z natury. Zjawiska zewnętrzne stanowiły introdukcyę do życia psychicznego. Zwłaszcza krajobrazy Filipkiewicza, podobały się Jakóbowi Bojce. Wiózł jakiś obraz do siebie, do Gręboszowa. Czyj i jaki, nie zwierzył się, a może opakowanie przeszkodziło zaspokojeniu ciekawości dziennikarskiej.

Bojko, wiozący do domu obrazy artystyczne, kapitalnie oceniający wartości narodowe, kulturalne, artystyczne, który reprezentował żywioł polski na Rusi i Litwie — było to właśnie po retrospektywnej wystawie zabytków sztuki z tych dzielnic — stanowił dla mnie symbol dokonywującego się na oczach naszych dziejowego procesu społecznego.

Kiedym w parę dni później w Zakopanem przyglądał się góralom i góralkom, śpieszącym do kościoła, radowałem się widokiem sajetów i aksamitów, żółtych półbutków i żółtych pończoszek. Niedaleki czas, kiedy nasze urocze góralki ustroją się w zgrabne, fasonu warszawskiego pantofelki, pończoszki fil d'Ecosse, bluzki crepe de Chine a dłonie umarują cold-cream'em. Są to objawy nie tylko wzrostu dobrobytu, ale i postępu kultury. Za tymi zewnętrznymi objawami pójdzie rozbudzenie i wzrost potrzeb intelektualnych i psychicznych.

I ten bajecznie kolorowy, mieniący się w ciepłych promieniach górskiego słońca, obraz był dla mnie niemniej silnym dowodem dokonywującego się przeobrażenia stosunków i przemiany wartości.

To są walory dodatnie. Ale życie niesie także fale inne.

Piątkowe posiedzenie Sejmu.

Kończy się wielka dyskusya, trwająca od kilku posiedzeń, na temat podatku gruntowego i podymnego. Zainteresowani są tem w bardzo wysokim stopniu ludowcy, stronnictwo rządzące i odpowiedzialne za skarb państwa. Nie umie wynaleść stanowiska, odpowiedniego dla siebie. Z początku chce odesłać całą ustawę do komisyi, czyli urządzić projektowi pogrzeb pierwszej klasy. Obawia się agitacyi ciemnych mas. Wszak jest tajemnicą poliszynela, iż chłopi sami na opłacanie podatków się nie uskarżają, ale żądają przymusu; dopiero pod wpływem agitacyi ciemnych indywiduów, nie rzadko niestety skrajnych posłów, zaczynają się wzdragać przed płaceniem podstawowego obowiązku obywatelskiego. I zaczynają występować przeciwko tym, którzy ową politykę uchwalili. Wybory za pasem i pod ich kątem ludowcy ustalają swą taktykę. Dlatego też nie wiedzieli, co zrobić z podatkiem, który dotyczy przedewszystkiem włościan, gruntowym i podymnym.

W trakcie debat wystąpił sędziwy marszałek Rady powiatowej w Myślenicach, Andrzej Średniawski. Ćwierć wieku ma za sobą praktyki parlamentarnej. Jedyny z ludowców miał odwagę głosować za 48-godzinnym tygodniem pracy. Należy do ostatnich mohikanów, podobnie jak Bojko. Głosy tej prawicy stronnictwa ludowego nie znajdują niestety należytego oddźwięku w klubie. Tam bowiem pasują się wpływy witosowe, popierane przez Kiernika i Dębskiego, z wpływami radykalnymi, reprezentowanymi przez wiceministra Jana Dąbskiego i Kowalczuka.

Poseł Średniawski daleki jest od demagogii. Tem większe zdumienie musiało wywołać jego piątkowe wystąpienie, kiedy publicznie z trybuny parlamentarnej zaczął utyskiwać na omawianą ustawę i żalić się, iż jego wyborcy w pow. myślenickim są rozgoryczeni, a **gdy im przychodzi opłacać podatki, wówczas przeklinają Polskę, rząd i Sejm!**

Rewelacya posła Średniawskiego jest wstrząsająca. Daje klasyczny dowód, iż podziemna, anarchiczna działalność znajduje poklask w masach. Smutne to również wystawia świadectwo posłowi tego okręgu, który dopuścił do rozpanoszenia się zbrodniczych elementów. A już jest wprost nie do pomyślenia, jak dla wymienionych powodów mógł tak poważny poseł jak Średniawski występować publicznie z opozycyjnem przemówieniem!

Stronnictwo ludowe stało się w Polsce pierwszorzędnym czynnikiem politycznym. Inaczej być nie mogło w państwie, w którem około 65 proc. żyje na roli. Ale niestety nie przeszło ono jeszcze procesu rozwojowego, dającego odpowiednie doświadczenie i podstawy myślowe do odgrywania w państwie tej roli, jaką obecnie spełniają.

Okazują niezwykłą odwagę w rozcinaniu najtrudniejszych zagadnień, nie robiąc sobie nic z tego, iż zgoła nie są do tego przygotowani. Skwapliwość, z jaką ludowcy zaczęli prowadzić politykę zagraniczną, do czego zgoła nie byli chyba predystynowani, albo odwaga, z jaką wysuwano na stanowisko ministra skarbu p. Stanisława Osieckiego, nie posiadającego odpowiednich kwalifikacyi, świadczy o szalonej prężności i zaborczości tego obozu, stosującego metody konserwatystów galicyjskich obsadzania posterunków przez swoich, bez względu na kwalifikacye.

Z podobnym tupetem szła do rządów szlachta. Przeobrażenie współczesne w Polsce przypomina niezwykle proces ujęcia rządów przez tłum szlachecki w Rzpltej w wieku XVI. Ta sama bezwzględność, ta sama siła masy, przytłaczająca wszystko i wprowadzająca supremacyę jednego stanu kosztem interesu całości i podporządkowująca sobie wszystkie prawa i wszystkie wartości, wytwarzane przez inne czynniki społeczne. Chłop nasz staje się duchowym spadkobiercą szlachcica ze wszystkiemi jego przywarami.

Z jednej strony wykwitają na tle procesu społecznego piękne, jasne, istotnie zapowiadające wysoki poziom intelektualny, postaci Bojków, rozrasta się poczucie potrzeb w szerszych sferach, które wzmagają się w kulturze i smak tem pogłębiają — z drugiej zaś mamy do czynienia z kunktatorstwem, wypływającem z przysłowiowej nieufności włościanina do innych sfer społecznych, z nieufności do władzy i prawa, którego chłop przez wieki był pozbawiony, z przyzwyczajenia.

W współczesnej psychice chłopskiej, nawet w psychice tak wybitnych jej przedstawicieli, jakim jest Wincenty Witos, niewątpliwie jedna z najwybitniejszych i najbardziej przekonanych postaci odrodzonej Polski, zaznaczają się wpływy dwu dusz, o których pisał przed przeszło dwudziestu laty Jakób Bojko — duszy obywatelskiej i pańszczyźnianej. W tem pasowaniu się wewnętrznem tkwi jedna z głównych przyczyn łamańców, których pełna jest polityka stronnictwa ludowego.

Nie wolno nam też zapominać, iż ludowcami rządzą obecnie posłowie i przywódcy małopolscy. Niestety typ włościanina małopolskiego różni się od przeciętnego typu w Kongresówce. Pod panowaniem rosyjskiem wyrastał na literaturze konspiracyjnej i w tajnych organizacyach oświatowych typ o wiele silniejszem poczuciu patryotycznem i silniejszem sprzężeniu się z całością społeczeństwa. Tradycye zaś Małopolski są pod tym względem zupełnie inne: nie możemy zapominać nigdy, iż ruch ludowców wyrastał przeważnie z pobudek negatywnych, jako przeciwstawienie się dawnemu stanowi rzeczy, z dużą dozą nienawiści do obszarnika, a często do inteligenta. Zachodnia Małopolska przeszła to, czego nie widziała żadna inna dzielnica Polski: rzeź r. 1846...

Wydarzenia, które się aktualnie rozgrywają w Warszawie — przesilenie gabinetowe czy państwowe? — wydarzenia, których oś obraca się nieustannie około ludowców, mają tło szersze i głębsze podstawy. Chcieliśmy na nie zwrócić uwagę.

Stawka rozgrywa się ani o p. Witosa, ani o ten czy inny gabinet.

Rozpoczyna się wielka walka o Polskę i o zasadniczy kierunek jej dziejów i jej charakteru.

Kto zwycięży: czy symbol Bojki, czy dusza pańszczyźniana?

HIERONIM WIERZYŃSKI.

Błędna polityka wschodnia.

Jednym z najważniejszych sukcesów traktatu ryskiego, to ustalenie granicy, wytyczającej linię ekspanzyi polskiej na obszarze ziem mieszanych narodowościowo. Linia ta pokrywa się mniej więcej z idealnie pomyślaną linią równowagi, chociaż na południu pozostawia w terytoryum ruskiem procentowo silny dla polskości obszar zachodnio-podolski i wschodnio-wołyński, a na północy ciążące ku Polsce terytoryum białoruskie.

Z faktu ustalenia granicy należałoby wyciągnąć odpowiednie konsekwencye i dążyć do przemiany granicy państwowej na narodowościową. Ziemi i ludzi nam na to starczy. Brakuje jeno dobrej woli i konsekwentnego planu. A raczej jest i wola i plan, zasadniczo jednak różny: nie chce się uznać ustalenia granicy za fakt dokonany, lecz z polskich ziem granicznych pragnie się wytworzyć Piemont dla ruchu białoruskiego na północy, a ukraińskiego na południu.

W niniejszym artykule zajmiemy się jedynie pograniczem polsko-ruskiem, idącem od Karpat, przez Wołyń aż po Polesie.

Najsłabszą liczbowo pozycyą dla nas w tym pasie, to Wołyń. Brakuje nam w obecnej chwili statystycznego ujęcia stosunków narodowościowych tej ziemi. Fałszowana statystyka rosyjska z r. 1909 podawała zaledwie 7.6 proc. ludności polskiej na Wołyniu, okupacyjne władze austryackie wykazały w powiecie włodzimierskim większość, a w innych powiatach mniejszość, dochodzącą do 30 proc., ludności polskiej. Schematyzm dyecezyi łucko-żytomierskiej podaje około 620 tysięcy Polaków na Wołyniu, z czego na obszar przyznany nam traktatem przypada przeszło 300 tysięcy. Właściwe cyfry ustali dopiero spis, mający się odbyć jeszcze tego roku.

O ile ilościowo odcinek wołyński przedstawia pozycyę dość słabą dla polskości, o tyle znowu jakościowo nią nie jest. Brakuje nam tam bowiem przeciwnika narodowo uświadomionego i politycznie zorganizowanego.

Sumaryczne nasze „plus" i „minus" na Wołyniu przedstawia się następująco: Żywioł polski znajduje się wprawdzie w mniejszości, ale w pokaźnej dość liczbie; większość posiadłości ziemskiej w rękach naszych; Polacy są czynnikiem uświadomionym narodowo; liczba ich ciągle wzrasta wskutek osadnictwa i powrotu do polskości żywiołów zruszczałych; ludność ruska jest nieuświadomiona, zmalała przez wojnę i z dnia na dzień traci na sile. Najsilniej skoncentrowana jest ludność polska w powiecie włodzimierskim, najsłabiej w dubieńskim i krzemienieckim. Poza granicą wschodnią Polski pozostała większa ilość Polaków na ziemiach ruskich, niż wynosi liczba Rusinów przypadłych Polsce.

Dla spolszczenia kresów potrzeba nam odpowiedniej polityki kościelnej, szkolnej i administracyjnej. Polityka, jaką rząd polski, a raczej Belweder, obecnie uprawia, odbiega daleko od interesów polskich.

W stosunkach kościelnych utrudnia się rewindykacyę skonfiskowanych przez carat świątyń katolickich, otacza się wyjątkową opieką prawosławie i pragnie się zaszczepić unię galicyjską.

W sferze szkolnictwa zwija się istniejące szkoły polskie, a wbrew nawet życzeniom rusińskiej ludności zakłada się masowo szkoły ukraińskie.

Administracyę obsadzono czynnikami niekwalifikowanymi i otwarto na oścież wrota agitatorom ukraińskim.

Oprócz organów oficyalnych politykę „federacyjną" uprawia na kresach utrzymywana kosztem państwa „Straż kresowa".

Do czego to doprowdzi? Do wytworzenia na Wołyniu w najlepszym razie chaosu, namiętnej walki, a w najgorszym do wytworzenia wału ukraińskiego, napierającego z północy na wschodnią Małopolskę. Póki czas przeto, należy poddać rewizyi tę eksperymentalną i ryzykancką politykę i z pozytywnych danych wyciągnąć należyte wnioski. Wkrótce bowiem gotowo już być zapóźno.

F. B.

Z dyskusyi o najwyższem „prawie".

Zamieszczamy jeden z nadesłanych nam głosów na temat poruszony przez ks. Eltera. List p. Plater Zyberka podajemy z braku miejsca w skróceniu:

...Ani maksyma starorzymska „Salus Reipublicae suprema lex esto", ani tej maksymie przeciwstawiona zasada „Państwo dla jednostki", nie są absolutnie słusznemi, bez zastrzeżeń lub ograniczeń.

Przykazania Boskie są wyższe od wszelkich przykazań ludzkich. Prawa niepisane, o których już w starożytności, tak wspaniale mówi Sofokles i których echem i świadkiem jest prawe sumienie w człowieku, ograniczają wszelkie prawa pisane. Więc i we mniemanym interesie Ojczyzny, nawet kiedy chodzi o ratunek Państwa, żadne Państwo nie może być uprawnionem do wymagania od swych poddanych działań sprzeciwiających się przykazaniom etyki.

Z tem jednem zastrzeżeniem, powyższa maksyma starorzymska zgodną jest z etyką chrześcijańską, jest słuszną i wszystkich obywateli Państwa w sumieniu obowiązującą.

Państwo jest tylko o tyle dla jednostki, o ile dobro jednostki zgodnem jest z dobrem ogółu narodu. Państwo jest dla jednostki, o ile chodzi o przestrzeganie i obronę jej praw przyrodzonych i legalnych. Państwo praworządne jest zawsze i musi być stróżem i obrońcą sprawiedliwości w społeczeństwie, stróżem zaś wolności w społeczeństwie, o ile ta wolność... nie staje się anarchią i tem samem, nie zagraża samej egzystencyi Państwa.

Z temi ograniczeniami zasada „Państwo dla jednostki" nie sprzeciwia się bynajmniej maksymie starorzymskiej o najwyższem Prawie ludziom, pojętem ze zastrzeżeniem powyżej podanem.

Jeśli ks. Elter broni jej w swym artykule bez owych ograniczeń i jeśli **przeciwstawia** idei Państwa, jego interesu lub dobru, ideę wolności i sprawiedliwości społecznej, pojmuję i podzielam oburzenie redaktora „Gazety Warszawskiej".

Tem bardziej podzielam to oburzenie, że obecnie palącą, niecierpiącą najmniejszej zwłoki sprawą dla Polski jest **wzmocnienie Władzy Państwowej**, utworzenie prawdziwie silnego rządu i utworzenie trwałej „union sacrée" wszystkich patryotów dla ratunku Ojczyzny. W takiej chwili, gdzie chodzi nie tylko o uratowanie Górnego Śląska i Wilna, ale o utrzymanie Ojczyźnie bytu niepodległego, zagrożonego katastrofą finansową i ekonomiczną, wydaje mi się być przestępstwem samo głoszenie teoretycznych tez, które mogą być zrozumiałemi jako sprzeciwiające się hasłu: „Dobro państwa niech będzie prawem najwyższem".

...Podstawową przyczyną upadku Rzeczypospolitej ojców naszych, przepowiedzianego przez Jezuitę Piotra Skargę, największego z naszych patryotów wszystkich czasów, był prawie zupełny zanik w społeczeństwie polskiem samego zrozumienia tego czem jest Państwo. Obawiano się histerycznie „absoluti dominii", od którego odstraszał widok bezprawia bizantynizmu moskiewskiego i ubóstwiając swoją złotą wolność, dano jej coraz bardziej wyrodzić się w samobójczą anarchię. Długo miano tę złotą swawolę za zabezpieczoną pospolitem ruszeniem szlachty i nie troszczono się o siłę Państwa, a gdy się opamiętano, było już zapóźno!

Do 3-go maja 1791, Państwo Polskie było rzeczywiście Państwem dla jednostki szlacheckiej, która, swem „liberum veto", utrzymywała Rzplitą w niemocy. Dziś osobistego „liberum veto" być nie może, ale na jego miejsce występuje „liberum veto" partyj politycznych i ono to utrzymuje też Rzeczpospolitą w niemocy. Za panowania dawnego „liberum veto" skarb Państwa był pusty; za panowania dzisiejszego skarb Państwa nie może wydołać miliardowym swym zobowiązaniom.

Daj Boże, aby tym razem naród nasz się opamiętał nie za późno!

Opatrzność wskrzesiła Polskę przed trzema zaledwie laty, a już w roku 1921 mnożą się głosy w najpoważniejszych organach prasy zagranicznej, bynajmniej nie tylko w prasie żydowskiej i niemieckiej, twierdzące, że naród polski nie potrafi utrzymać się w bycie samodzielnym; i ze wstydem przyznać musimy, że widok, jaki przedstawia obecny stan rzeczy w Polsce, uprawnić może opinię europejską do tego wniosku.

Najsilniejszym imperatywem sumienia naszego powinno być dziś, nie tylko w słowach, ale przedewszystkiem w czynach, zadać kłam tej śmiercionośnej opinii europejskiej i nareszcie a natychmiast identyfikując w sercach naszych Państwo nasze, Naród nasz, Ojczyznę naszą, podporządkować wszystko trosce o utrzymanie tego naszego wspólnego trójjednego skarbu, pod hasłem „Salus Reipublicae suprema lex".

ANDRZEJ PLATER ZYBERK.

Ewolucya katolicka we Francyi.

W paryskiej „Libre Parole" zamieścił ciekawy artykuł Henryk **Reverdy** o ewolucyi katolickiej we Francyi, a to z powodu kongresu pisarzy i publicystów katolickich, jaki odbył się w Paryżu ubiegłego tygodnia.

Na wstępie artykułu przypomniał on interesujący ustęp z dziennika „L'Evenement", z czerwca 1912 roku, gdzie, między innemi, znajdujemy takie zdanie: „Ludzie, którzy piętnaście lat temu oświadczali, że są socyalistami, anarchistami, wolnomyślicielami, ludzie, którzy walczyli w straży przedniej postępu — a wielu z nich nosi świetnie zapisane nazwiska w dziedzinie literatury i sztuki — zwracają się teraz do Kościoła, do dawnych wierzeń, do dogmatów. Nie są to wyjątki, lecz ruch powszechny w świecie literackim, stan umysłów, zyskujący zwolenników i stający się zaraźliwym. A ponieważ trzeba wierzyć w szczerość tych przedstawicieli inteligencyi — przeto wypada ich postępowanie uważać jako znak czasu, świadczący o skłonności pewnej części naszej elity umysłowej do poddania się przemożnym wpływom przeszłości. Ze wszystkich stron głosy dawno minionych wieków zaczynają śpiewać w duszach zniechęconych teraźniejszością".

Zaznaczywszy, że w dającej się obecnie zauważyć ewolucyi dusz należy szukać zupełnie czego innego, niż „głosów minionych wieków", pisze Reverdy tak:

„Stwierdzenie faktu przez „L'Evenement" jest interesujące i może służyć za punkt wyjścia do oznaczenia chwili pożądanego zwrotu. Powrót do katolicyzmu — od czasu wojny — i to nietylko literatów i artystów, ale także uczonych, nie przestał się zwiększać... Można tylko żałować, że cudzoziemcy, którzy zachowali o literaturze francuskiej przestarzałe wyobrażenia, nie mogą zmienić swych zapatrywań przez dokładniejsze informowanie się o teraźniejszości.

„Literatura francuska doczekała się chwili słodkiej i bolesnej zarazem, podobnej do tej, w której Dante, spotkawszy Beatrycę w Czyśću, przyznaje się jej, że opuścił nieśmiertelne Piękno dla marności, których używanie jest krótkiem i oświadcza, że skrucha i żal uczyniły mu wrogiemi te rzeczy, co odwróciły jego miłość.

Pomnik Wolności.

Muzeum Narodowe i Łuk tryumfalny w Krakowie.

W niedzielę ubiegłą reprezentanci wszystkich sfer społeczeństwa uchwalili jednomyślnie, bez odwoływania się do wyczerpanego skarbu Państwa, drogą składek, ofiarnością publiczną, zgromadzić fundusz na budowę Pomnika Wolności. Dawno nie widziałem tego entuzyazmu i tak jednozgodnej myśli! W ciągu niewielu chwil rzucono na ten wspaniały cel kilka milionów, — potrzeba ich setkę. Muzeum w założeniu swojem ma się składać z dwóch pawilonów z możnością dalszej rozbudowy, gdy kiedyś w przyszłości zajdzie tego potrzeba. Moment to ważny, bo jeżeli ofiarność społeczeństwa nie zawiedzie, umożliwi szybką realizacyę projektu. Koszt jednego pawilonu, jak oblicza architekt prof. Szyszko-Bohusz, wyniesie obecnie około 30 milionów mkp. Gmachy staną wśród gwiazdy ulic, jaka jest projektowana u wylotu ulicy Wolskiej. Naprzeciw siebie stojące okazałe pawilony połączy kolumnada z łukiem tryumfalnym pośrodku ulicy. Poprzez łuk pomknie nowoutworzona ulica Wolności w prostym kierunku ku mogile Kościuszki i otworzy się znów przepiękna weduta przez zielone Błonia na zalesione wzgórze i na usypany wielkiemu obrońcy Wolności, rękami Krakowian, Kopiec. To połączenie dwóch na pozór różnych pojęć w jedno pod wspólną nazwą Pomnika Wolności brzmi w pierwszej chwili paradoksalnie. A jednak jest ono szczere i dziwnie wypłynęło samo z siebie, stopiło w jedno określenie, skrystalizowało w jedno uczucie i porwało ku jednemu zamierzeniu.

W Muzeum złożył był Naród polski to, co z okruchów jego wspaniałej przeszłości ocalało, co w burzliwych czasach politycznej katastrofy, grozy rozbiorów, systematycznego wiekowego łupiestwa wrogów uchroniło się od zatraty. Uratowane najdroższe pamiątki umiłowaliśmy jako nieoceniony skarb, spuściznę po Ojcach naszych, to też na jednem z gmachów muzealnych upamiętnili słowami: Exegi monumentum aere perennius.

Wojna światowa zagroziła i ich bytowi, były w największem niebezpieczeństwie — a teraz bezdomne czekają nasze relikwie narodowe, nasze widome dokumenty odwiecznej kultury na godną Narodu polskiego oprawę, zabezpieczenie i przechowanie. Budowa nowego gmachu ma im dać świetne pomieszczenie, by spełniły doniosłą misyę cywilizacyjną, by uczyły szerokie warstwy ludowe o przeszłości, z której być winny dumne, bośmy krew z krwi i kość z kości ich twórców.

Że Polska zmartwychwstała, że uchroniły się w istnym potopie wojny światowej skarby ojczystej kultury, stało się to za niemałem przyczynieniem oręża polskiego. W cudzie nad Wisłą uratowało Polskę od zguby, od powtórnego pogrążenia się jej w niebycie, ramię żołnierza polskiego. Łuk tryumfalny utrwalać winien i ciągle przypominać teraźniejszym i przyszłym pokoleniom wielki czyn, poświęcenie, trud i ofiarność życia tylu tysięcy poległych w boju za wolność Ojczyzny bohaterów. Oni to uratowali nas od kajdan niewoli. Im cześć, im sława i wdzięczność narodu się należy! Co więcej, w intencyi komitetu leżała myśl nadania temu Łukowi tryumfalnemu szerszego niż gdziekolwiekindziej znaczenia. Jak Muzeum obejmuje całokształt dziejów sztuki polskiej, tak Łuk ma powstać ku uczczeniu cnoty rycerskiej, męstwa, geniuszu polskiego wojska. Pomnikiem będzie chwały oręża polskiego od zarania dziejów po ostatnie czasy. Przypominać ma hufy dzielne i mężne co walczyły nad Odrą, na Pomorzu, pod Orszą, Wielkimi Łukami, Smoleńskiem, Obertynem, Kirchholmem i tylu, tylu innych miejscach krew przelewali, walcząc o całość Rzeczypospolitej aż po te czasy porywów ujarzmionego Narodu, kiedy raz po raz zrywał się do rozdarcia pęt niewolnika.

Kraków jest nietylko Mekką Polski — do niego spieszą tłumy obcych i podziwiają jego piękno i pomniki przeszłości. Niechaj patrząc na Łuk tryumfalny, żywo mają w pamięci, że umiemy się bronić, być groźni gdy zajdzie potrzeba, że potrafimy zawsze chwycić za broń i orężnie dochodzić praw naszych — a sojusznikom, że wiernie trwać umiemy w przymierzu, że liczyć mogą na nas jak na Zawiszę.

Rzeźbiarzom naszym przypadnie w udziale ozdobić ściany Łuku płaskorzeźbami. Nie wątpić, że uchwycą i zwypuklą właściwości żołnierza polskiego, jak François Rude francuskiego. Godzi się też przypomnieć, że przymioty i cnoty wojskowe są różne, u każdego narodu całkiem inne. Rosyjskiego wojska bohaterstwo żyje w wielkiej tylko masie, wtedy toczy się jak wezbrana rozlewna fala, niszcząc wszelki ślad życia. Pod ich stopami zamierają szerokie przestrzenie ziemi. Ich hasłem: zniszczenie! Charakter i sposób wojowania azyatycki. Tam gdzie wojska sowieckie przeszły, zostały zgliszcza i dymy. Germańskie znów uprawiają sztukę wojenną dla sztuki samej. Jak ongi zaciężne lancknechty, tak dziś Stosstruplery, zawsze ci sami. Żądza krwi i podboju rozpłomienia zorganizowane w żywą maszynę szeregi. Wódz ich, jak jednooki Wotan otoczony Walkiryami i dyszącym krwiożerczym zwierzem — walczy ogniem i mieczem, za nic waży ludzkie życie, tępi i łupi mniemanego wroga lub nakłada mu bezlitośnie najcięższe przemyślne kajdany, na jego sztandarze napis „Siła przed prawem".

Geniusz francuski objawił się poświęceniem bez granic, indywidualną dzielnością, wszechludzką ideowością, broni Wolności narodów, broni prawa i swobody ludów.

A żołnierz polski, wiecznie z piosenką na ustach, wesół i beztroski wśród kul poświstu, z niezrównaną fantazyą idzie w bój, jeden rzuca się w wir walki przeciw dziesięciu, gdy tylko czuje wodza, który nań patrzy i któremu ufa.

To pobieżna charakterystyka różnic przymiotów wojskowych, a artysta musi je uwzględnić.

W Rzymie starożytnym, kiedy nadeszła relacya o wielkich wojennych sukcesach, gromadził się senat i lud rzymski i uchwalał jakby najgodniej przyjąć zwycięzców. Wśród gorączki entuzyazmu i uniesienia stawiał przybywającemu tryumfatorowi łuki zwycięstwa. Uchwała zapadała doraźnie, budowa trwała lata, a niejednokrotnie wódz-tryumfator nie doczekał jej końca. W samej Italii dotrwało naszych czasów blisko 30 tych wspaniałych pomników rzymskiego budownictwa. Z nich do najsłynniejszych zaliczają się: Łuk tryumfalny Tytusa, o jednej bramie, wzniesiony w r. 82 po Chr. z okazyi zwycięstwa nad Judeą. Potem w r. 203 zbudowany trzybramny łuk Septimiusa Sewera, a wreszcie Konstantyna Wielkiego z IV. wieku po Chr.

W końcu XVIII. stulecia czyny wojenne Fryderyka Wielkiego pobudziły Prusy do wznowienia starożytnego zwyczaju budowy łuków tryumfalnych i wzniesiono w Berlinie t. zw. „Bramę brandenburską". Wreszcie wielka rewolucya francuska i następujące po niej wojny napoleońskie dały Paryżowi sposobność wybudowania dwóch łuków tryumfalnych: jeden z nich stoi na placu Carroussel, a drugi t. zw. Arc du triomphe de l'Etoile, największy łuk świata na cześć wielkiej armii i opromienionych geniuszem napoleońskim czynów wojennych. Trwała jego budowa, na podstawie planów architekta Franciszka Chalgrin, lat prawie 30, a najpierwsi rzeźbiarze francuscy pokryli jego ściany i szczyt rzeźbami. Między innemi słynny relief „Wyjście na wojnę ochotników w r. 1792" wykonał François Rude. Jest on porywającem ucieleśnieniem pieśni szturmu: Marsylianki i szału wojennego francuskiego żołnierza. O wielkości dumnego chwałą pomnika dają pojęcie wymiary całości, jest bowiem 152 stóp wysoki a 137 szeroki. Postawiono go na gwieździe ulic dzielnicy Pól Elizejskich.

Polska nie posiada ani jednego Łuku tryumfalnego. Powstawały wprawdzie w różnych czasach z drzewa budowane, ale cieszyły się zawsze tylko kilkudniowem istnieniem — chociaż niektóre z nich były stawiane tak wielkim kosztem, iż niewiele brakowało na wymurowanie

„Zdaje się, że literatura francuska będzie za wzorem Danta, wstępować dalej ku wyżynom katolicyzmu, przynajmniej w osobach swych naprawdę myślących przedstawicieli“.

Następnie publicysta francuski przechodzi do sprawy bardzo ważnej i mogącej nas także, choć może nie w tak wysokim stopniu, jak Francuzów, obchodzić.

„Szczególnym a zarazem niepokojącym jest rozłam, jaki się tworzy między kwiatem inteligencyi, który zaczyna wierzyć a tłumem, który staje się coraz więcej materyalistycznym, o czem świadczy jego chęć użycia. Należy obawiać się, aby ten tłum nie stawał się coraz większym zwolennikiem frywolnej literatury. Drogość książek, nadużycie fejletonów, zatrucie przez kina odwracają go od wszelkiej poważnej produkcyi literackiej, od każdego wyższego nastroju, choćby był romantycznym“.

Tu Reverdy zwraca się do literatów i publicystów katolickich z takiem zapytaniem:

„W jaki to sposób nawiążecie kontakt między literaturą, która znów podejmie misyę nauczania w duchu Prawdy, Piękna i Dobra a ludźmi, którzy, jak mówi Pismo, mają oczy a nie widzą, mają uszy a nie słyszą?...

„Leży przed nami problem apostolstwa, który musi być przedmiotem najbliższych, najważniejszych studyów: W jaki sposób ten kwiat inteligencyi może zdobyć z powrotem panowanie nad tłumem i ożywić go w duchu katolickim?“

Warunki myśli oraz inteligencyi katolickiej są wprawdzie u nas inne, niż we Francyi, ale i w Polsce daje się odczuwać np. brak wpływu dobrej prasy katolickiej na masy. I u nas także szerzą bezkarnie zgniliznę moralną kina a najszersze koła czytelników zaspakajają swój głód duchowy nie zawsze zdrowym pokarmem literackim. Natomiast cieszyć się możemy w porównaniu z Francyą tem, że wracać do katolicyzmu nie potrzebujemy, bo, wzięci, jako całość, nigdyśmy go nie opuścili. **n.**

Z Kościoła wschodniego.

Próba nawiązania stosunków między Kościołem wschodnim a protestantyzmem.

Niezmiernej doniosłości dokument przybywa z patryarchatu schyzmatyckiego w Konstantynopolu. Jest to encyklika, popierająca myśl ściślejszego związku Kościoła wschodniego z protestantyzmem. Podajemy list w dosłownem tłomaczeniu:

„Kościół konstantynopolitański nie przypuszcza, żeby różnice, które dzielą Kościoły chrześcijańskie na pewnych punktach dogmatycznych, były tego rodzaju, że muszą niechybnie pociągnąć za sobą niepowodzenie wszelkiej inicyatywy w urzeczywistnieniu ściślejszej łączności między rozmaitemi wyznaniami. Przeciwnie, przekonany o korzyściach, które podobne zbliżenie zapewni każdemu z Kościołów z osobna i całemu chrześcijaństwu wogóle, sądzi on, że chwila obecna sprzyja wymianie poglądów w tej ważnej sprawie, której rozwiązanie z Bożą pomocą mogłoby utorować drogę do ostatecznego połączenia chrześcijan w przyszłości. W Londynie, jak w Berlinie, ma się nadzieję kontynuacyi rokowań. Jeżeli wybór chwili obecnej powinien naszem zdaniem wpłynąć na powodzenie tego dzieła, leży to w tem, że zbliżenie Kościołów poszłoby w parze z utworzeniem Ligi narodów. Podajemy zatem bratnim Kościołom wschodnim, czcigodnym Kościołom zachodnim i innym reszty chrześcijaństwa te nasze propozycye: 1. Jedność kalendarza, pozwalająca wszystkim Kościołom obchodzić w tym samym czasie wielkie święta chrześcijańskie. 2. Wymiana listów braterskich przy sposobności świąt roku kościelnego i innych wydarzeń nadzwyczajnych. 3. Utrzymywanie stałych stosunków pomiędzy przedstawicielami różnych Kościołów, przebywającymi w jednem miejscu. 4. Stosunki pomiędzy różnemi szkołami teologicznemi oraz wymiana czasopism i innych publikacyi religijnych. 5. Dopuszczenie do szkół kościelnych i seminaryów młodzieży innych wyznań. 6. Zwoływanie kongresów powszechnych dla badań kwestyi ogólnego interesu. 7. Poszanowanie wzajemne obrządków i zwyczajów uświęconych w różnych Kościołach. 8. Upoważnienie odprawiania nabożeństw żałobnych i pogrzebów chrześcijan, zmarłych w obcym kraju, w Kościołach i na cmentarzach innego wyznania. 9. Uregulowanie kwestyi małżeństw“.

O potężniejszych układach, toczących się między przedstawicielami Kościołów odszczepieńczych dochodziły oddawna mniej lub więcej dokładne wieści; sprawa stała się aktualną i wzięła szybszy obrót zarówno dzięki przewadze, uzyskanej przez wenizelistów w patryarchacie konstantynopolitańskim, jak i wskutek emigracyi rosyjskiej na zachodzie, szczególniej w Londynie, gdzie nie pomija się żadnej okazyi do podkreślenia przyjaźni Rosyi prawosławnej.

„Osservatore Romano“ podaje dokument powyższy, zadawalniając się ogólnikowemi uwagami, dla Polski jednak zwiastuje on odrodzenie znanej już z historyi — w końcu XVI w. — ligi antykatolickiej za sprawą greckich schyzmatyków. W słowach encykliki przemawia dziś poprostu Venizelos i wzmianka o Lidze narodów jest tu bardzo znacząca. Chwilowo odsłania ten dokument głębsze podstawy porozumienia angielsko-grecko-niemieckiego, ale również jasno wskazuje na przyszłość rosyjskie ogniwo tego związku politycznego na tle religijnem, ściślej mówiąc, antykatolickiem. Stwierdzić można bez trudu, jaką przesadą jest za kwestye w pewnych sferach, dążenie tej unii Kościołów przekonanie, że ośrodkiem tej dążności musi być wyrównanie sprzecznych punktów dogmatycznych: encyklika stawia te kwestye na bardzo dalekim planie; podkreślić trzeba natomiast owo wyraźne piętno protestantyzmu, które nie od dziś nosi Kościół wschodni, lecz które dziś jawnie już ukazuje.

Wiemy, że katedra konstantynopolitańska wakuje już od lat kilku i właściwie rządzona jest prawem kaduka przez „namiestnika“, oddanego Venizelosowi, który po niepowodzeniach ateńskich z tem większą energią stara się propagować idee swoje. Konstantynopol przedstawia dziś pod względem kościelnym smutniejszy widok, niż w chwili bizantyjskich schyzmatyków, a rozpolitykowanie duchowieństwa greckiego doszło do ostatecznej granicy. W tej atmosferze unia z Kościołem katolickim natrafia dziś na trudności; większą przeszkodą niż różnice dogmatów, które w rzeczywistości schodzą tam do rzędu formalności — jest duch wrogi Kościołowi, wytworzony w ciągu wieków przez schyzmę, duch wrogiej polityki i ciągle podsycany politykowaniem. Bo czem innem jest polityczne znaczenie Kościoła, rzecz naturalna i nieodłączna instytucyi tej miary i wpływu, czem innem zaś gdzie podporządkowanie religii wymogom chwilowym polityki, co powoduje w Kościele stan chorobliwy i uzależnia go zupełnie niemal wyłącznie od czynników zewnętrznych i od ludzi właściwie poza Kościołem stojących.

Wielkie dzieło Unii wejdzie wówczas dopiero na tory urzeczywistnienia, kiedy wschodni Kościół chorobę politykomanii przezwycięży.

Sprawie tej, zbyt ważnej dla nas, poświęcimy niebawem szereg gruntownych artykułów. **(c).**

Protestantyzm wojujący.

Jedna z najruchliwszych sekt amerykańskich, jaką są metodyści, wpadła w ostatnich czasach na iście amerykański pomysł reklamowej walki z Kościołem. Oto w łonie tej sekty powstał projekt wystawienia w Rzymie świątyni metodystów, któraby swym ogromem zaćmiła wspaniałość bazyliki św. Piotra. Dla większego efektu świątynia miała stanąć na Monte Mario, czyli na wzgórzu, panującem nad Watykanem i zdala widocznem, skąd oczom dawniejszych pielgrzymów roztaczał się po raz pierwszy widok na Wieczne Miasto i gdzie też wówczas zwykli byli śpiewać słynny hymn: O Roma nobilis. Zakusy metodystów na ziemi trafiły na chwilę, kiedy mianowicie nawet wybitnie akatolickie stronnictwa włoskie nazbyt dbają o to, by Watykanu nie drażnić, a zawziętość sekciarska ustąpiła o tyle rozwadze, że najbardziej gorliwy mason włoski widzi w kopule św. Piotra, jako w arcydziele architektury, objawioną potęgę geniuszu własnego narodu. Tym razem protest był jednomyślny, a że ministeryum Sztuk Pięknych odmówiło już raz przedsiębiorcom budowy domów z ogrodami, którzy starali się zdobyć Monte Mario, i zawyrokowało przy tej sposobności, że owo piękne wzgórze wskutek swej charakterystycznej sylwetki stanowi przestrzeń „monumentalną“, a więc jako teren budowlany nie może być użyte w żadnym razie, obecnie czynnikom decydującym wystarczyło powołać się na ten precedens i konkurencyi metodystów z Michałem Aniołem zapobiedz nieodwołalnie.

Z dnia politycznego.

Pisarz Jugosłowiański o Korfantym i G. Śląsku.

Dzienniki jugosłowiańskie zajmują życzliwe stanowisko wobec powstania polskiego na G. Śląsku, entuzyastycznie zaś pisze o niem w 106 numerze „Slowenskego Naroda“ Fran Govekar, jeden z najwybitniejszych publicystów i literatów słoweńskich. Jego artykuł p. t. „Niech żyje Korfanty!“ poświęcony jest całkowicie działalności Korfantego w sprawie G. Śląska, oraz wypadkom, które postawiły go na czele ruchu zbrojnego ludu górnośląskiego. I oto jak się wyraża Goveker: „Korfanty, brat Poljak, pokazal pest Germanom in antanti. Za to mu kličem: Živel!“ Autor kreśli życiorys Korfantego, przedstawia dzieje jego walki o polskość G. Śląska na terenie dziennikarskim i parlamentu niemieckiego, a przechodząc do dni ostatnich, krytykuje ostro ententę, nazywając plebiscyt górnośląski „nędzną komedyą“ i obwinia koalicyę, że chce zaprzedać polską ludność G. Śląska Niemcom. O walce powstańców pisze: „Romantyczną jest ona i piękną. Naród Sienkiewicza jeszcze raz przekonał świat o swem bohaterstwie. Przeżył on już tyle tragedyi, iż chyba nie sądzonem mu przeżyć nową“. Entuzyastyczny swój artykuł kończy Govekar takiemi słowy: „Korfanty, Bracie Polaku, wołam z całej piersi mej: Sława Ci i Cześć! Inni widzą tylko przemoc i gwałt. Ty i wszyscy Twoi wierzycie w IDEĘ. I ja w nią wierzę“.

Projekt „Ridnego Kraju“ rozwiązania sprawy wschodnio-galicyjskiej.

Lwowski „Rid. Kraj“ zamieścił szereg artykułów p. t.: „Swoje dla swoich a nie dla obcych!“ Podnosi w nich, że Galicya wschodnia, jako samodzielne państwo niema racyi bytu, gdyż nie mogłaby się długo utrzymać, wskutek krzyżowania się na jej terenie różnych wpływów i interesów obcych. Ukraińcy więc we wsch. Małopolsce muszą z kimś wejść w łączność i stosunki. O Czechach myśleć nie mogą, gdyż Czesi są w istocie rzeczy rusofilami i teraz jeszcze na Rusi Zakarpackiej niszczą ruch ukraiński, zresztą Polacy nie zgodziliby się nigdy na odddanie pomostu wschodnio-galicyjskiego Czechom. Możliwość połączenia z Rosyą, względnie sowiecką Ukrainą, odrzuca nawet sam Petruszewycz, wiedząc dobrze, że wobec imperyalizmu komunistów rosyjskich przepadłaby i ta reszta, która ostała się w Galicyi.

Pozostaje więc jedna droga, a to przyłączenie się do Polski, lecz nie jako przymusowe wcielenie, tylko w formie ścisłego związku równego z równym, opartego na wzajemnem zaufaniu przy rozrachunku swoich interesów, zbudowanego na bratniej zgodzie i zrozumieniu wspólnego niebezpieczeństwa czy to ze strony komunistów czy kapitalistów. Formę tego złączenia muszą wypracować oba narody same we wspólnem porozumieniu. Przez to zyskają Ukraińcy możliwość rozwoju kulturalnego, ekonomicznego i politycznego; Polska zaś usadowi się prawnie i mocno w tym kraju i definitywnie zawładnie terenami naftowemi, a nadto zyska trwałego sojusznika. Autor artykułu żąda od Polski, aby porzuciła „marne obiecanki“, przestała się bawić w chowankę — a zeszła na grunt realnych rokowań, które mogą położyć kres obecnej politycznej niepewności terenu wschodnio-galicyjskiego dla Polski i kwestyonowaniu prawności rządów polskich we wsch. Małopolsce.

Czerwony terror na Ukrainie.

Z Ukrainy sowieckiej napływają wieści o wzmagającym się terrorze. W Kamieńcu Podólskim rozstrzeliwują bolszewicy 30—40 osób dziennie. Po raz trzeci już w tym roku przeprowadza się rekwizycyę zboża, bydła, koni, ziemniaków, drobiu i gołębi, a nawet mieszkańcom wsi Pożarnicy rozkazały władze sowieckie dostarczyć dwa pudy wróbli. Przed dwoma tygodniami ogłoszono regestracyę kobiet od 15—50 lat, które mają być włączone do t. zw. armii pracy. 23 maja b. r. zakazali bolszewicy wychodzić chłopom na swoje pola z kosą lub sierpem i to pod karą śmierci; władze bowiem same zbiorą zboże i siano i zwiozą do swoich składnic. Z powodu powyższego rozporządzenia zapanował wśród chłopów wrogi nastrój, tak, iż sowiety obawiają się w niedługim czasie rozruchów.

Nowy ład w Bolszewii.

W sowieckiej Rosyi wprowadzono z powrotem opłaty pocztowe, telegraficzne, telefoniczne, oraz za jazdę kolejami, z których aż do tego czasu korzystała publiczność bezpłatnie. Jednocześnie ustanowiono nowy specyalny urząd do wyłapywania jadących kolejami bez biletów. Odrzucono natomiast żądanie lekarzy, którzy domagali się pozwolenia na branie honoraryów za leczenie chorych.

Wprowadzenie wolnego handlu.

Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, na posiedzeniu sejmowej komisyi aprowizacyjnej w piątek 24 b. m. uchwalono wolny handel dla wszystkich artykułów spożywczych w obrocie wewnętrznym. Handel tymi artykułami nie będzie niczem ograniczony. Import mąki i twardego zboża z zagranicy uczyniono zależnym od zezwolenia Rządu. Wnioski, które były postawione w sprawie importu wspomnianych artykułów bez ograniczenia upadły z powodu stanowiska sfer rolniczych, które godząc się na uchwalenie wniosków o nieograniczonym imporcie zboża i mąki, żądały nieograniczonego również prawa wywozu tych artykułów poza granicę państwa.

Co do cukru, soli, węgla, nafty i innych artykułów rodzimej produkcyi zostaną również wszelkie ograniczenia w obrocie wewnętrznym zniesione w terminie, który będzie niebawem ustalony.

Urzędy przywozu i wywozu zostaną w najbliższym czasie zlikwidowane.

Na artykuły codziennej potrzeby, importowane z zagranicy, udzielą pozwoleń — w myśl instrukcyi władz centralnych — główne urzędy cłowe; na artykuły zagraniczne, których dowóz jest dotychczas zakazany, zezwolenia w wyjątkowych wypadkach za odpowiednią rekompensatą wydawać będzie tak jak dotąd Ministerstwo przemysłu i handlu w porozumieniu z Ministerstwem skarbu.

Urzędy Puzappu zostaną również zniesione. Ponieważ instytucye te posiadają bardzo znaczne aktywa w towarach, nieruchomościach i urządzeniach, przeto jest myśl, aby z tych zakładów utworzyć prywatne Towarzystwa akcyjne, w których rząd partycypowałby udziałem w postaci ekwiwalentu wspomnianych aktywów. W Sejmie jednak, o ile chodzi o udział rządu, myśl ta nie ma zwolenników.

Nasze zakłady humanitarne.

Co się dzieje z Fundacyą im. Dra Józefa Ostoji-Zagórskiego?!

W roku 1897 zmarł w Wiedniu, tam zamieszkały Dr. Józef Ostoja-Zagórski, lekarz, były właściciel apteki w Małopolsce, który cały swój majątek, obejmujący trzy kamienice w Wiedniu, trzy kamienice w Krakowie, wśród nich t. zw. „Cairo“ przy ul. Smoleńskiej, oraz gotówkę, zapisał na cele utworzenia fundacyi swego imienia, której dochody przeznaczone zostały na stypendya dla młodzieży rzemieślniczej, chcącej się kształcić w swych zawodach, szczególnie zagranicą. Kuratorem Fundacyi ustanowił Dra Kazimierza Gałeckiego, wówczas urzędnika w Ministerstwie skarbu w Wiedniu, obecnie zaś generalnego delegata rządu w Małopolsce. Od zgonu ś. p. Dra Zagórskiego upłynęło lat 23, fundacya jego jednak, jak nas informują z wiarygodnego źródła, do dnia dzisiejszego nie została uruchomioną, ani też nie jest znany obecny jej stan.

Co gorsza, wedle informacyi nam udzielonych, kurator Dr. Kazimierz Gałecki jedną z realności w Wiedniu podobno sprzedał, drugą użył na cele nic z fundacyą nie mające wspólnego, co się zaś z resztą majątku w Wiedniu stało — niewiadomo.

Realności w Krakowie, łącznie z t. zw. „Cairem“ usiłował Dr. Gałecki przed kilku laty sprzedać i w tym celu ogłaszał nawet konkurs w pismach krakowskich. Pozostała jednak rodzina ś. p. Fundatora zaprotestowała przeciw sprzedaży, która też nie doszła wówczas do skutku. Administracyę realności fundacyjnych w Krakowie sprawował przez długi szereg lat z ramienia Kuratora jego kuzyn Dr Władysław Studziński, obecnie zaś jeden z radców skarbu. Ogólny zarząd Fundacyi sprawować miał Wydział Krajowy, którego agendy obecnie przeszły na Wydział samorządowy. Dlaczego Wydział krajowy nie dopilnował uruchomienia Fundacyi — pozostaje tajemnicą.

Informatorzy nasi utrzymują, że stało się to dzięki zabiegom Dra Gałeckiego, który postanowił wyłącznie o losach Fundacyi decydować.

Ponieważ sprawa ta ma olbrzymie znaczenie dla społeczeństwa, a jest zupełnie niejasna, niewiadomo bowiem do dnia dzisiejszego, kto i na jaki cel czerpie dochody z fundacyi i w jakim stanie ta fundacya się znajduje, przeto poruszamy ją publicznie i żądamy wyjaśnień tak od kuratora Dra Gałeckiego, jak i od Wydziału samorządowego. Domagamy się, aby przedstawiono, jaki jest obecny stan fundacyi i kto przez 23 lat czerpał z niej dochody i na jaki cel je zużytkował.

Spodziewamy się, że Kurator Dr. Gałecki i Wydział samorządowy zechcą wyjaśnić społeczeństwu tę doniosłą a niejasną sprawę.

KRONIKA.

KATASTROFALNY CZERWIEC.

Tegoroczny czerwiec upłynął pod znakiem silnych zaburzeń atmosferycznych na całej kuli ziemskiej. Już początek miesiąca upamiętnił się trąbą powietrzną na Śląsku Cieszyńskim, która poczyniła tam kolosalne szkody. W tym samym czasie w Ameryce wskutek silnych deszczów wylały rzeki i jeziora, zalewając kilka miast. Rzeka Kolorado, zerwawszy tamy, zatopiła miasto Pueblo, przyczem zginęło około 200 ludzi. Obecnie spadły w Ameryce śniegi; Park Narodowy Yellowstone cały w szacie śnieżnej. To samo i w Europie. W Alpach i wschodnich Beskidach miały miejsce opady śnieżne, na Pokuciu to samo. W Karyntyi i Solnogrodzie temperatura obniżyła się do 4° C. Północną nadwiślańską Polskę, oraz Prusy Wschodnie nawiedziły burze gradowe, które zniszczyły zupełnie plony. Zginęło wiele ptactwa i młodego drobiu. Włościanie są przeważnie materyalnie zrujnowani. Równocześnie we wschodniej Małopolsce trwają ciągłe deszcze. Dniestr wylał, zniszczył kilka mostów i zagraża linii kolejowej Sambor—Sianki. Na linii Lwów—Sambor wylała rzeka Wereszyca, zabierając całe sterty ze sianem. W razie trwania dalszych opadów, grozi wsch. Małopolsce katastrofa. Zach. Małopolska wyszła stosunkowo najlepiej, bo czerwiec przyniósł jej tylko chłodny i chmurne, posępne, przerywane deszczem dni. Jednak rolnicy skarżą się na brak słońca dla wysuszenia siana. Tegoroczny czerwiec zdaje się przyznawać racyę tym naszym gościom francuskim, którzy opowiadają o klimacie Polski, że „w Polsce przez 6 miesięcy trwa zima, a przez 6 miesięcy jest — zimno“.

CEGIEŁKI WAWELSKIE

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 348-mą XV szkoła powszechna żeńska im. Klem. Tańskiej w Krakowie, i 349-tą Drowie Maryanowie Nowińscy z Tryńczy w dniu ślubu 25 b. m. — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Kraków, 26 czerwca.

ZJAZD KATOLICKICH STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY. W niedzielę dnia 3 lipca b. r.

---

z kamienia. Nie żal zupełnie sercu, że postawiony w Warszawie, kosztem 10.000 Złp. łuk tryumfalny na uczczenie cara Aleksadra, zmarniał szybko i ledwo pamięć się o nim przechowała, bo był aktem racyi stanu, dziełem niewoli. Natomiast szkoda, że wielkie wyprawy wojenne, które były chlubą Polski, nie pozostawiły po sobie trwałych pomników tryumfu, a widomych oznak wdzięczności współczesnych.

Ślady i wspomnienia owych nietrwałych, z drzewa wzniesionych łuków pozostały jedynie w zapiskach wydatków miejskich „ad arcum triumphalem“ lub na starych pieczęciach i monetach różnych epok. Kraków wznosił owe t. zw. „brony tryumfalne“ dla króla Zygmunta III. w latach 1587, 1592 i 1594. Były one zbudowane z drzewa lipowego, z piramidami i kolumnami, obite płótnem i jedliną, malowane przez wybitniejszych malarzy i opatrzone złotemi napisami. Dotąd trwamy w zapomnieniu o zasłudze poległych za Ojczyznę. Po całej ziemi rozsiała wojna światowa drewniane krzyże na niezliczonych mogiłkach polskich „Orląt“. Już się pochyliły, już ślad ich ginie. Za ich trud, poświęcenie i śmierć bohaterską niema za wielkiej nagrody — o nich pamiętać i czcić ich zasługę naszym obowiązkiem.

Artysta wielkiego talentu i szczęśliwej dłoni prof. Szyszko-Bohusz przedstawił projekt pomnika Wolności. Komitet przyjął go, a społeczeństwo, w co niezłomnie wierzymy, ofiarnością swoją da możność urzeczywistnienia go w najkrótszym przeciągu czasu.

LEONARD LEPSZY.

W stolicy wielkiej sztuki.

Futuryzm — sztuką reklamy i business'u. — Odwrót z manowców. — Geniusz Francyi. — Polscy impresyoniści. — Żydzi zwalczają polskich malarzy. — Muzyka francuska. — Polskie koncerty. — Śpiewacy.

Od jednego z przejeżdżających artystów polskich z Paryża otrzymaliśmy garść cennych informacyj o życiu artystycznem polskiej kolonii w Paryżu, któremi się z Szan. Czytelnikami dzielimy:

Polak, który po długim pobycie zagranicą powróci nagle do ojczyzny, doznaje stale wrażenia, jakby spadł z innego świata. Takie to wszystko u nas dziwne i zacofane. Uderza to przedewszystkiem w sztuce. Garść hałaśliwych młodzików bez talentu wmówiła w społeczeństwo, że n. p. impresyonizm dawno się skończył, że wszyscy szukają „nowej“ sztuki, że tą nową sztuką musi być koniecznie futuryzm i t. p.

W rzeczywistości sprawa sztuki, jej dawnych i nowych kierunków przedstawia się zupełnie odmiennie. Najwybitniejsi artyści-malarze tworzą w dalszym ciągu pod znakiem impresyonizmu. Była wprawdzie próba narzucenia jednego z tysiącznych eksperymentów, jakich w Paryżu nigdy nie brakowało, t. zw. dadaizmu, ale próba ta zupełnie zawiodła i wywołała bardzo silną reakcyę w całej Francyi.

Spostrzeżono bardzo wcześnie, że francuska odmiana futuryzmu rozporządza ogromnemi funduszami na reklamę, nie zostającemi w żadnym stosunku do talentów, które reprezentowały dadaizm, oraz że jedynymi odbiorcami produktów dadaizmu — byli żydzi. Pojawiły się w „Revue des deux mondes“ artykuły pierwszorzędnych krytyków, wykazujących, że futuryzm jest semicką inwazyą w świat sztuki aryjskiej wnoszącą rozkład formy i zamęt. W imię świetnej tradycyi geniuszu francuskiego rzucono hasło wprost przeciwne: konserwowania wielkiej tradycyi francuskiej sztuki plastycznej. Pod wpływem tych artykułów opinia publiczna wystąpiła z potępianiem futuryzmu, a w ślad za nią podążyły pisma postępowe, po cichu futuryzmowi sprzyjające, nazywając futuryzm „sztuką businessu“. Wyrazem znamiennego zwrotu opinii publicznej było wyśmianie i wyrzucenie z wystawy futurystycznego portretu Anatola France'a, malowanego jakby kleksami ze śmietany z prowokującym napisem „France“.

Polska kolonia w Paryżu trzyma się dyskretnie zdala od tych eksperymentów. Po dawnemu największem uznaniem cieszy się tutaj O. Boznańska. Świeżo zdobył sobie dużą popularność Terlikowski, uchodzący zdaniem krytyków francuskich za jednego z najlepszych współczesnych impresyonistów. Jego technika „plein air'u“, polegająca na rzeźbieniu w płótnie przez nakładanie farb na dwa palce grubości, przyczynia się w dużym stopniu do wydobycia barwnych efektów. Jest to artysta o dużej pomysłowości. Wystawy swoje urządza w „Salon des humoristes“, w wielkiej sali koncertowej, w której zbierają się w czasie koncertów tysiące ludzi, „tout Paris“. W impresyoniźmie pracują także artyści Rubczak i Biegas, tworzący na eksport do Anglii i Ameryki. Biegas poszukiwany jest szczególnie w sferach milionerów amerykańskich, w których zdobył sobie uznanie cyklem figurynek tanecznic. Natomiast na polu eksperymentów malarskich doznał Biegas zupełnego niepowodzenia. Usiłował on wprowadzić w malarstwo t. zw. „sferyczność“ i portrety swe zaczął rysować cyrklem, w półkolach. Ten eksperyment kubistyczny, robiony z niezwykłą naiwnością, pozbawił go w dużym stopniu uznania we Francyi.

Z innych polskich artystów opinia francuska wyróżnia jeszcze Świecińskiego, rzeźbiarza o dużym talencie i oryginalności i wyrobionych stosunkach w sferach rządowych.

Ogół artystów polskich, mieszkających w Paryżu, nie posiada żadnej marki w świecie artystycznym, do czego w dużym stopniu przyczyniają się osobiste zawiści, kłótnie, intrygi i skrajna nędza.

Ponieważ handel obrazami w Paryżu znajduje się w żydowskich rękach, więc i ta okoliczność przyczynia się bardzo poważnie do spadku walorów naszych artystów na rynku zagranicznym. W każdem niepowodzeniu polskiem odgrywa dużą rolę ta „czarna ręka!“ Jedynym handlarzem polskim w Paryżu jest literat Zborowski, który sprzedaje głównie na eksport — do Anglii. „La Bohème“ zbiera się przeważnie w Cafe la Rotonde“ albo „Petit Napolitain“, położonych w dzielnicy Montparnasse.

Wystawa polska — jak już wiadomo — nie obudziła poważnego zainteresowania nie tylko przez złe umieszczenie, brak należytej reklamy, ale przedewszystkiem dlatego, że malarstwo nasze nie znajduje się na poziomie współczesnym, że w tym kierunku nie wnosi — nic nowego.

Cokolwiek lepiej, niż w świecie malarskim, układają się stosunki w świecie muzycznym. Królem bez konkurencyi władającym, jest na polu muzyki geniusz Debussy'ego.

Obok niego świecą gwiazdy pierwszorzędnej wielkości Maurice'a Ravel'a, Duparc'a, Chausson'a, Vincent d'Indy'ego. Nowy kierunek muzyki francuskiej jest skrajnem rozwinięciem muzycznego impresyonizmu, opartem o problemy formy, odtwarzającej najzgodniej z naturą wrażenia słuchowe.

Z kompozytorów polskich przebywają w Paryżu lub Nizzy: Morawski, Rogowski, Rohoziński, Szymanowski i Tansman. Wszyscy pozostają pod silnym wpływem Debussy'ego i Revel'a. Jeden tylko Morawski ulega więcej romantycznej szkole. Jego koncert symfoniczny, urządzony w styczniu 1918 r., przyjęła krytyka francuska bardzo życzliwie. Zwłaszcza symfonia jego na temat „Never more“ („Nigdy już“) — poemat E. A. Poe'go) o fakturze wagnerowskiej, zachwyciła publiczność francuską. Rówwnież trzy koncerty Dygata odniosły pierwszorzędny sukces. Z

odbędzie się w Krakowie zjazd katolickich stowarzyszeń młodzieży męskiej okręgu krakowskiego. Program zjazdu obejmuje: o godz. 9.45 zbiórka w sali „Domu robotniczego" przy ul. św. Tomasza, o 10-tej pochód do kościoła św. Krzyża i uroczysta suma z kazaniem, poczem powrót do Domu robotniczego, gdzie nastąpi uroczyste zebranie. Obrady zagai ks. prob. Andrzej Paryż, prezes Związku, poczem wygłoszą przemówienia goście. W dalszym ciągu mówić będzie p. red. Jan Matyasik na temat „Zadania młodzieży w odrodzonej Ojczyźnie", poczem ks. Józef Śliwa wygłosi referat, obejmujący obecny stan organizacyi młodzieży w okręgu krakowskim i program pracy na przyszłość. Po referatach wywiąże się dyskusya, poczem nastąpią wnioski i uchwały.

O godz. 2 po południu zjedzą goście obiad w kuchni obywatelskiej, poczem udadzą się na przedstawienie „Krakowiaków i górali" do miejskiego Teatru Powszechnego. Wieczorem o godz. 6 zwiedzą Zamek królewski na Wawelu.

MNIEJSZOŚCI NARODOWE W TRAKTACIE WERSALSKIM a kwestya żydowska w Polsce. We wtorek dnia 28 b. m. odbędzie się w lokalu przy ul. Andrzeja Potockiego l. 11, I p., o godz. 7 wieczorem zebranie Pol. Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracyi, na którem red. Jan Matyasik wygłosi odczyt na powyższy temat. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

ZEBRANIE KOŁA KRAK. ZWIĄZKU KAPŁANÓW odbędzie się we czwartek dnia 30 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu przy ul. A. Potockiego l. 11. Proszeni o przybycie wszyscy księża krakowscy.

ZJAZD ORGANISTÓW DELEGATÓW dyecezyi krakowskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 27 b. m. o godz. 10 przed południem w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37. Na porządku dziennym: sprawy zawodowe, prace społeczne i wybór członków do komisyi dyecezyalnej. Zjazd ten mieć będzie charakter ściśle poufny.

ORGANIZACYA MŁODZIEŻY NARODOWEJ WYŻSZYCH UCZELNI nadsyła nam następującą rezolucyę w sprawie „manifestu futurystów": „Nasza literatura i sztuka winna odzwierciedlać prądy, nurtujące w społeczeństwie — winna być wyrazem dążeń najmłodszego pokolenia. Nowe jednak kierunki powinny być z ducha narodu i nie mogą przekreślać dorobku przeszłości.

Otwieramy bramy przed nowymi kierunkami w literaturze i sztuce, ale uznać musimy za zniewagę i bezwzględnie potępiamy takie wystąpienia, jak „manifest futurystów", w którym „za półdarmo sprzedają wielkie ogólno-narodowe pamiątki na Wawelu i zwożą taczkami nieświeże mumie Mickiewiczów i Słowackich". Społeczeństwo odwróci się ze wzgardą od ludzi, za którymi śladem ma ciągnąć „popielaty dym z tysiącletnich wszechnic i czarnych bibliotek!"

KIERMASZ POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA na Błoniach w dniu dzisiejszym (26 b. m.) zapowiada się znakomicie. Od parku Jordana na miejsce zabaw 1 pułk wojsk kolejowych wybudował kolej polową. Na miejscu wiele niespodzianek: kuchnie dla dzieci, zawody, loterye, orkiestry, tańce, zabawy sportowe.

KNOWANIA KRAKOWSKICH PIEKARZY. Od pewnego czasu krążą po mieście wieści, że piekarze noszą się z zamiarem podwyższenia cen pieczywa. Tymczasem — jak się z pewnego źródła dowiadujemy — w posiadaniu piekarzy znajduje się znaczna ilość mąki, zakupionej dawniej, a więc po cenach względnie niskich. Planowana zatem podwyżka jest zgoła nie usprawiedliwiona, na co zwracamy uwagę odpowiednich czynników. Dodać należy, że niektórzy piekarze nie przestrzegają przepisów o wadze, wydanych przez Magistrat, zdarza się bowiem nierzadko, że bułka, która powinna mieć 9 deka, ma niekiedy nawet ośmiu.

MAJOR KŁADZIE TRUPEM PUŁKOWNIKA I SAM SOBIE ŻYCIE ODBIERA. Wczoraj w godzinach popołudniowych w koszarach wojskowych na Krowodrzy major Trześniowski zastrzelił pułkownika Merunowicza, poczem sam sobie życie odebrał.

Bliższych szczegółów, tyczących się tego sensacyjnego morderstwa i samobójstwa, na razie brak.

Dygat grał utwory Rachmaninowa, Debussy'ego, z romantyków zaś Chopina i Liszta.

Natomiast koncert retrospektywnej muzyki polskiej, urządzony za czasów prezydentury Paderewskiego, skończył się zupełnem fiaskiem, do czego dołożyli cegiełkę śpiewacy szwajcarscy, zaproszeni do odśpiewania polskich pieśni (!).

Z innych odtwórców dał się poznać jako skrzypek - aicista Jarecki, znajdujący się w schola cantorum, Wanda Landowska, Huberman, Horszowski, Lalewicz, Rubinstein. Natomiast znany krakowski skrzypek Syrek-Syrowicz, zaangażowany do orkiestry teatru miejskiego, uczeń Szewczyka z Wiednia, dotąd na urządzenie koncertu się nie odważył.

Ze śpiewaków wybijają się Aleksandrowiczówna, uczennica Reszkego, śpiewająca w operze, Helena Jarecka, jako nauczycielka śpiewu, pracująca w jednej ze szkół śpiewu, Szczepkowska, o której jednak obecnie od dłuższego czasu nic się nie słyszy, Glaezer Edward z Krakowa, tenor-solista, który odbywszy kampanię wojenną jako bajończyk, występował w kościołach amerykańskich (zaangażowany obecnie do opery pomostskiej). Wielkiej sławy śpiewak Reszke po stracie syna na wojnie, wpadłszy w rozpacz, opuścił Paryż. Obecnie występuje jako nauczyciel śpiewu w Nizzy. K.

PRZEDSMAKI MAŁŻEŃSKIE. Wczoraj o godz. 7 i pół rano zgłosili się na Pogotowie ratunkowe: Anna Witkowska, kucharka, lat 32 i jej narzeczony, Józef Chyla, sadownik, lat 33, oboje dotkliwie ranni, a mianowicie Witkowska miała ranę tłuczono-ciętą na czole i kontuzye na całem ciele, narzeczony zaś ranę ciętą na głowie. Jak się okazało, rany te były skutkiem „drobnego" nieporozumienia przedmałżeńskiego. Obojgu narzeczonym udzielił lekarz Pogotowia pomocy, dając im odpowiednią admonicyę na dalszą drogę niewątpliwie zgodnego pożycia małżeńskiego.

ZA PRZEMYTNICTWO SACHARYNY aresztowano Chaję-Taubę Gartler z Łodzi, Pinkusa Halperna, Ernestynę Halpern i Józefa Namenwirtha.

ODEBRANY DYWAN. Od aresztowanej onegdaj Katarzyny Mikowej, lat 70, odebrano duży, kosztowny dywan, koloru bordo w zielone kwiaty, pochodzący prawdopodobnie z kradzieży kościelnej. Aresztowana Mikowa tłómaczy się, że dywan ten przyniósł jej syn, Jan, służący przy wojsku za Warszawą.

POD ZARZUTEM PASERSTWA aresztowano Maryę Brodę, lat 45, żonę funkcyonaryusza pocztowego. Brodowa prowadziła interesy z szajką złodziejek sklepowych, pochodzących z Łodzi, która kradła po sklepach materye i inne rzeczy. Skradzione towary odbierała od nich Brodowa i dalej sprzedawała. Podczas rewizyi, przeprowadzonej w mieszkaniu Brodowej, znaleziono kilkanaście sztuczek materyi, płócien, bielizny, torebki damskie i t. p. Znaczną część skradzionych rzeczy odebrano Brodowej i oddano poszkodowanym kupcom.

TANDETNA SPRZEDAŻ OBUWIA NIECZYSTEGO POCHODZENIA. W ostatnich dniach stwierdzono na targu tandetnym wystawione na sprzedaż wielkie ilości obuwia, co do pochodzenia których „właściciele" nie mogą się należycie wytłumaczyć. Nadto kupcy ci nie mają kart przemysłowych, uprawniających do sprzedaży. W piątek doprowadzono do komisaryatu targowego kilkanaście osób, w tem kilku żydów. Zachodzi podejrzenie, że obuwie to pochodzi z kradzieży.

KARYGODNE FIGLE. Onegdajszej nocy jacyś złośliwi sprawcy alarmowali straż pożarną, przyczem wybili szybki w automatach na ul. Studenckiej i Karmelickiej.

Z Polski i ze świata.

TRZECHSETNĄ ROCZNICĘ URODZIN LA FONTAINE'A uczciła młodzież II szkoły realnej we Lwowie wieczorem francuskim, na który zaproszono między innymi przedstawicieli misyi francuskiej. Gości powitał przemową francuską prof. Jarecki. W odpowiedzi szef misyi, pułk. de Renty, podniósł cechy ludzkości w bajkach La Fontaine'a, a na dowód przeprowadził analizę bajki „Konik polny i mrówka". Wyraził wdzięczność swoją, jako przedstawiciela Francyi, za ten hołd, składany francuskiemu bajkopisarzowi narodowemu.

Nastąpiło przedstawienie przez młodzież szkolną bajek La Fontaine'a na scenie, poczem odegrano, specyalnie na tę uroczystość napisaną w języku francuskim, sztukę p. t. „Apoteoza La Fontaine'a". Ostatni przemówił prof. Jarecki, wygłaszając w języku francuskim gruntownie opracowany referat o bajkach La Fontaine'a.

FUNDUSZ ZADWÓRZA. Sokolstwo lwowskie urządziło rodzaj pielgrzymki do Zadwórza, na groby Polaków, poległych w walkach z Ukraińcami. Zarządzona przytem składka przyniosła 85.000 Mk., z której to kwoty utrzymanych będzie w bursach przez jeden rok szkolny troje sierót po poległych w obronie Lwowa. Sokolstwo lwowskie ma zamiar co roku urządzać podobne pielgrzymki, połączone ze składaniem wieńca pamiątkowego i ze zbiórką, by w ten sposób utworzyć stały fundusz na wychowanie bodaj kilkorga sierót po poległych obrońcach Lwowa.

NOWY DOBOSZ. Na Podkarpackiej Rusi (czeskiej) grasuje niejaki Suhaj, dowódca opryszków, który jak ongiś słynny Dobosz stał się panem całej okolicy. Suhaj wydaje proklamacye do ludności i podburza ich przeciw rządowi. Z wojska i żandarmów kpi sobie, gdyż oddział jego jest doskonale uzbrojony, a nawet posiada wiele karabinów maszynowych. W razie silniejszego nacisku wojskowego przechodzi Suhaj lasami w okolice Marmaroszu, a stąd na stronę polską, aby po pewnym czasie znów powrócić na teren czeski i szerzyć postrach dokoła.

ROCZNICA ZWYCIĘSTWA W VERDUN. Wczoraj odbył się w Verdun obchód na pamiątkę piątej rocznicy powstrzymania ofenzywy niemieckiej. W obchodzie wziął między innymi udział Poincare. Wobec licznych tłumów odbyła się uroczystość w świątyniach różnych wyznań, połączona z nabożeństwami żałobnemi za poległych obrońców Verdunu. Rada miejska wręczyła Poincaremu dyplom honorowego obywatela miasta.

MILIONÓWKA. W dzisiejszem ciągnieniu milionówki wygrana miliona marek padła na numer 0,759.105.

ZNIESIENIE FORTYFIKACYI PARYŻA. Rząd francuski postanowił zburzyć mur forteczny i bastyony, stanowiące dotąd pierwszą linię fortyfikacyi Paryża, wzniesioną przed 80 laty i sprzedać osobom prywatnym powstałe stąd wolne grunta. Do końca b. r. będzie zburzonych 27 bastyonów z ogólnej ich liczby 92. Cały proces burzenia potrwać ma jeszcze do 1927 roku.

Sprawa to pierwszorzędnej wagi ze względu na dalszy rozwój miasta i na możliwość budowania nowych domów, tak potrzebnych w Paryżu wobec kolosalnego braku mieszkań.

Kiedyż my w Krakowie doczekamy się, że resztki wału fortyfikacyjnego zostaną przecież zniesione?

NAJWIĘKSZE BIBLIOTEKI. Paryska Biblioteka narodowa jest największą biblioteką w Europie, liczy bowiem 2 1/2 miliona tomów i 100.000 rękopisów. Największą zaś na świecie biblioteką jest księgozbiór Kongresu amerykańskiego w Waszyngtonie, zawierający 2 1/2 miliona tomów. Prowadzeniem katalogów w tym księgozbiorze zajętych jest 102 urzędników.

CENY SPADAJĄ W... RZYMIE. „Berliner Tageblatt" donosi z Rzymu, że na skutek energicznej akcyi fascystów, do której przyłączyli się wojenni inwalidzi, oraz inne korporacye, nastąpił tam silny spadek cen, a dalszy jest zapowiadany.

Ludność miejscowa sympatyzuje z fascystami, ponieważ drobni handlarze dawali się jej strasznie we znaki. Sądownie w ostatnich czasach stwierdzono, że niektórzy kupcy miewali po 3.000% zysku.

AMERYKAŃSKIE POGROMY MURZYNÓW. Z Waszyngtonu donoszą, że w mieście Antreville (St. Karolina) tłum białej ludności podpalił zbór, w którym modlili się murzyni. Parę dni przedtem spalono w tejże miejscowości kilkanaście domów, zamieszkanych przez czarnych. Powodem tych barbarzyńskich wykroczeń jest podejrzenie, że murzyni zamordowali tam białego chłopca.

ZABICIE 30.000 ANGIELSKICH KONI WOJSKOWYCH. Rząd angielski postanowił zredukować ilość koni wojskowych, znajdujących się w Mezopotamii. Sprawę tę referował Churchill, który wyjaśnił, iż z 47.000 koni 30.000 ma zostać zabitych, ponieważ nie opłaca się transportować je na targi do Egiptu lub Indji, a tamtejszym szczepom rząd angielski koni tych sprzedać nie chce, rzekomo wskutek złego obchodzenia się ze zwierzętami. Konie będą zabite pociskami wybuchowymi lub zastrzelone ze starych pistoletów. Przedstawiają one wartość około 300 milionów marek.

CENZURA FILMÓW W AMERYCE. Przed niedawnym czasem odbył się zjazd amerykańskich fabrykantów filmów i właścicieli kinoteatrów, na którym uchwalono uroczyste przyrzeczenie, że będzie przeprowadzoną reforma kinoteatrów, która uczyni zbyteczną cenzurę, o jaką dopomina się natarczywie opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych.

Uchwała ta powziętą jednak została zapóźno, bo tymczasem w Stanie nowojorskim cenzurę już zaprowadzono. Wykonywać ją będzie trzech cenzorów, mianowanych przez gubernatora, a potwierdzonych przez senat stanu i pobierających po 7.500 dolarów rocznej pensyi. Komisya ta cenzorska ma obowiązek badać wszystkie filmy przed ich produkowaniem i zakazywać takie, których treść byłaby nieprzyzwoitą, niemoralną, świętokradzką, wpływającą wogóle szkodliwie na obyczaje, lub pobudzającą do zbrodni. Podobną ustawę uchwaliły już u siebie cztery Stany, w innych zaś zajmują się obradami w tej materyi ich ciała prawodawcze.

PRZECIW KOBIETOM PALĄCYM TYTOŃ. Jeden z posłów kongresu amerykańskiego postawił wniosek — jak donosi „Times" z Nowego Jorku — aby uchwalono ustawę, zakazującą kobietom palić publicznie papierosy pod karą 25 dolarów za każdego papierosa. Właściciel kamienicy, czy restauracyi, w której będzie przychwycona kobieta na paleniu tytoniu, ma być także skazany na dotkliwą grzywnę.

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

KONFERENCYA działaczy w chrześć. związkach zawodowych odbyła się we czwartek, 23 b. m. w Krakowie. Na konferencyi wygłoszone zostały referaty: „Stan obecny chrześć. związków zawodowych" — referent p. Martinek, „Program działalności na przyszłość" — ref. p. Puchałka, „Finanse organizacyi zawodowej" — ref. p. Martinek, „Praca w Kołach miejscowych" — ref. p. Puchałka, „Kursa społeczne" — ref. ks. red. L. Kasprzyk. — Na konferencyi powzięto szereg uchwał w sprawie dalszej pracy w chrześć. związkach zawodowych.

Ze świata katolickiego.

KORONACYA OBRAZU M. BOSKIEJ W RUDKACH. W sobotę dnia 2 lipca b. r. odbędzie się w Rudkach pod Lwowem koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej, której dokona ks. biskup przemyski Józef Pelczar. Uroczystość koronacyjną poprzedzą misye, które trwać będą od 25 do 30 b. m.

TRAPIŚCI W ANNAM. W państwie Annam w Azyi, utworzony został zakon O. O. Trapistów z samych krajowców. Kierownikiem zakonu będzie nawrócony z pogaństwa kapłan annamicki, którego ojciec był srogim prześladowcą chrześcijan. Klasztor Trapistów znajduje się wśród dżungli.

Zawiadomienia i komunikaty.

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ FRANCYI W KRAKOWIE zawiadamia, że ostatni odczyt tego sezonu odbędzie się w poniedziałek 27 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Muzeum przemysłowego, ul. Smoleńsk 9. Odczyt będzie miał major Jean Renaud z misyi francuskiej, p. t. „Wielka żałoba ruin zabytków francuskich podczas wojny" („La grande pitie des ruines de France") z obrazami świetlnymi.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW TOW. RATUNKOWEGO odbędzie się w niedzielę dnia 26 b. m. o godz. 11 rano w sali Tow. lekarskiego, ul. Radziwiłłowska l. 4. Na porządku dziennym: Sprawozdania, zmiana statutu, mianowanie członków honorowych, wybór nowego wydziału i wnioski członków.

10 PROCENT NA CELE B. KRZYŻA. Magistrat król. stoł. m. Krakowa zezwolił w dniu 26 b. m. doliczać 10 procent do rachunku w restauracyi „Cichy Kącik" na cele Polskiego Białego Krzyża.

Z DYREKCYI KASY OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA otrzymujemy następujący komunikat:

W jednym z tut. tygodników pojawiła się notatka o rzekomej kradzieży, czy też zamianie brylantów w Zakładzie zastawniczym Kasy Oszczędności miasta Krakowa. Notatka ta odnosi się może do jedynego wypadku, który zaszedł w czasie ewakuacyi Zakładu zastawniczego do Wiednia, gdzie w pospiesznem pakowaniu przedmiotów wskutek oderwania się znaku z liczbą fantu, zdarzyła się zamiana pary kolczyków z brylancikami, która dopiero później, po powrocie Zakładu zastawniczego z Wiednia, wyszła na jaw.

Ani właściciel tychże, Obywatel Państwa niemieckiego, ani Instytucya nie ponosi z tego tytułu żadnej straty.

Kraków, d. 25 czerwca 1921.

SENZACYJNE WIECZORY TAŃCA. We wtorek 28 i środę 29 czerwca o godz. 9.15 wieczór wystąpi ulubiona artystka, Nina Dolińska, ze swemi uczenicami w ogrodzie „Sokoła" przy ul. Wolskiej. Na estradzie, urządzonej na wolnem powietrzu i efektownie oświetlonej, wykonane zostaną bajeczne tańce przy dźwiękach orkiestry wojskowej. Przedstawienie skończy się o godz. 11.

W razie niepogody lub chłodu, wieczory odbędą się w sali „Sokoła".

Bilety do nabycia wcześniej w sklepie W. P. Budnickiego, Rynek główny A-B 44. (961)

LUDWIKA MAREK-ONYSZKIEWICZ przyjmuje wpisy na nowy kurs śpiewu od 1 do 7 lipca, ul. Karmelicka 7, od godz. 9—1 i 3—5. Ilość uczni ograniczona. (965)

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w państwowem gimnazyum I w Nowym Sączu odbył się w dniach 7, 8 i 9 b. m. pod przewodnictwem krajowego wizytatora szkół, p. Stanisława Rzepińskiego. Do egzaminu dojrzałości przystąpiło 35 uczniów publicznych i 1 eksternista. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bożek Józef, Bürgental recte Treibicz Mendel, Burger Władysław, Chylak Piotr, Dzinnikowski Kazimierz (cel.), Finder Izak, Fitz Rudolf, Gniadek Władysław, Górski Franciszek, Jarosz Stefan, Jarosz Władysław, Jelinek Aleksander, Kankofer Tadeusz, Klein Eugeniusz, Kuryłło Roman, Łabuz Stanisław, Łazarz Tadeusz, Marchacz Władysław, Mikoś Wilhelm, Neugröschel Maks, Niemiec Józef, Nycz Stanisław (cel.), Paczoski Stanisław, Pałka Franciszek, Piękoś Stanisław, Pławecki Józef, Ringelblum Leon, Rojek Leopold (cel.), Sady Józef, Soroka Jarosław, Szewczyk Aleksander, Waligórski Maryan (cel.), Wiercioch Józef (cel.), Wołoszyn Teodor, Znamirowski Henryk, Hrywna Bazyli (eksternista). Nie reprobowano żadnego ucznia.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w państw. szkole realnej w Rawie Ruskiej odbył się w dniach 21 i 22 b. m. pod przew. radcy Dra J. J. Relskiego. Uznani za dojrzałych zostali: Dadlez Paweł (cel.), Bartłomowicz Władysław, Fedaj Michał, Hocij Michał (cel.), Małecki Piotr, Michalski Karol, Mikułowicz Eugeniusz, Presz Tadeusz (cel.), Serber Maurycy, Sotkowski Edward, Schmidt Gustaw, Wałachowicz Adam, Loebl Czesław (prywat.). Reprobowany na pół roku 1 uczeń.

Wiadomości kościelne.

REKOLEKCYE DLA PP. NAUCZYCIELEK odbędą się w Tarnowie od 2—5 lipca. Koszta utrzymania za cały czas pobytu 1.300. Pożądane przywiezienie masła, chleba, cukru. Zgłoszenia do 1 lipca, Klasztor SS. Urszulanek, Tarnów. (966)

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Sezon w teatrze J. Słowackiego, a z nim i gościna p. I. Solskiej trwać będzie tylko kilka dni. Z tego powodu poemat Żuławskiego „Eros i Psyche", cieszący się wyjątkowem powodzeniem, grany będzie bez przerwy przez najbliższe dni. Jeszcze przed zakończeniem sezonu odbędzie się zamknięte przedstawienie sztuki p. t. „Tumor Mózgowicz" Ignacego Witkiewicza. Urządzając ten wieczór za zaproszeniami, dyrekcya zaznacza jego prywatny eksperymentalny charakter. Po zaproszenia zgłaszać się można w sekretaryacie teatru jedynie w drodze pisemnej.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 26 b. m.: Przed poł. Poranek „Polska Wiosna", po południu „Lady Frederic", wieczorem „Eros i Psyche".

Poniedziałek 27 b. m.: „Eros i Psyche".

Wtorek 28 b. m.: „Eros i Psyche".

Repertuar Teatru Powszechnego.

Niedziela 26 b. m.: Po poł. „Królowa przedmieścia", wieczorem „Rozwiedźmy się".

Poniedziałek 27 b. m.: „Boccacio".

Wtorek 28 b. m.: „Idealna żonka".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 26 b. m.: Po poł. „Pan Geldhab", wieczorem „Porwanie Sabinek".

Repertuar „Nowości".

Niedziela 26 b. m.: Po poł. „Wróg kobiet", wieczorem „Yussi tańczy".

Poniedziałek 27 b. m. „Wróg kobiet".

Wtorek 28 b. m.: „Wróg kobiet".

Nauka, literatura, sztuka.

DR. KAZIMIERZ WŁ. KUMANIECKI. Strategia wielkiej wojny 1914—1918. Warszawa—Kraków, 1921. Nakład. Księgarni J. Czerneckiego, Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, 8° str. 140 i spis rzeczy.

Oczekiwaliśmy od czasu likwidacyi wielkiej wojny światowej ukazania się książki, któraby w objektywny sposób na podstawie pamiętników i dokumentów mężów stanu, jakoteż na podstawie bezstronnego materyału przeniosła nas przeżywających ten wielki dramat dziejowy w owe niedawne wspomnienia wielkiej wojny, przeżywano przez lat szeregi. Zadość tym oczekiwaniom czyni książka powyższa. Powstała ona przypadkowo. W kwietniu 1921 r. otwarto staraniem Wydziału Prawa Wszechnicy Jagiell. Szkołę Nauk Politycznych. Kurs objął szereg wykładów ujętych w całość, a mających oświetlić wielką wojnę 1914—1918 z różnych stron. Owocem tych wykładów jest książka o powyższym tytule. Książka składa się z 6 części, poświęconych przebiegowi wojennych wypadków. Część I. od wybuchu wojny do końca września 1914. Część II. do lata 1915. Część III. do końca r. 1915. Część IV. rok 1916. Część V. rok 1917. i część VI. rok 1918. Na końcu książki dodano rozdział „Spojrzenie na całość", będący próbą zwięzłego ujęcia najistotniejszych objawów, towarzyszących wybuchowi, przebiegowi i zakończeniu wielkiej wojny. Dołączony skorowidz służy do łatwiejszego znalezienia poszczególnych faktów, opracowanych w książce. Książka jest pożytecznym podręcznikiem, zwłaszcza dla ludzi pokolenia, które ten wielki dramat dziejowy przeżyło. Do jej szczegółowego omówienia powrócimy niebawem. W. K.

BERGEL RAJMUND, kap. Dzieje II. korpusu polskiego (z dwoma szkicami), Warszawa 1921. Główna księgarnia wojskowa, 8° str. 54. (Polski związek zbrojny tom 7).

W broszurze niniejszej autor oparłszy się o źródła, relacye uczestników od zaczątku organizacyi i we własne osobiste przeżycia, wysnuł rys dziejów II. korpusu z ogólnego tła polskich usiłowań wojskowo-twórczych na terenie Rosyi rewolucyjnej. Opowiada więc o udziale Polaków w armii rosyjskiej rewolucyi, organizacyi wojskowych Polaków, zjeździe w Piotrogrodzie, powstaniu II. korpusu koncentracyi w Sorokach, przejściu III. brygady i marszu przez Ukrainę, o połączeniu, rozłamie i reorganizacyi korpusu, o starciach z Niemcami, zatrzymaniu korpusu pod Kaniowem, o bitwie kaniowskiej i dalszych losach korpusu.

Rzecz kończy się przytoczeniem płomiennego rozkazu, jaki w rocznicę grunwaldzkiego zwycięstwa wydał gen. Haller w Omsku z wezwaniem mobilizacyjnym, „pod broń Polaków ze wszystkich krańców świata, ze wszystkich frontów i ze wszystkich obozów do walki z przemocą germańską".

Odezwa zwraca się pięknemi słowami do Polski:

....my nie dla siebie
nie pragniem, nawet nie żądamy dożyć
chwili, gdy z jutrznią zabłyśniesz na niebie
pragniem, na wieki w prochu się położyć
i na swe wiano wziąć niepamięć wieczną
byleś Ty jasność rozlała słoneczną".

Wiadomo, iż niedługo potem gen. Haller przedostawszy się do Francyi „objął naczelne dowództwo nad polskiemi wojskami po stronie koalicyi, w których skupili się również „Kaniowczycy", by po trudach i męce tułaczki powrócić następnie w chwale a tryumfie do wolnej już, niepodległej i jednoczącej się Ojczyzny". W. K.

DR. LUDWIK JAXA BYKOWSKI. Wycieczki szkolne. Zamość Z. Pomarański i Sp. 1920. 8° str. 104 (Biblioteka dydaktyczna t. 9). Znaną jest, a raczej znaną być powinna powszechnie wielka doniosłość wycieczek szkolnych po kraju. Celem ich jest zapoznanie młodzieży z pięknościami kraju rodzinnego, zwiedzanie zabytków jego przeszłości, pomników i miejsc sławnych z wypadków historycznych, pola walk i odniesionych tryumfów. Tylko przez dokładne poznanie ziemi ojczystej, zdoła w sobie młodzież obudzić prawdziwą ku niej miłość. W myśl tych dążeń nasze Ministeryum Oświaty zwróciło przed niedawnym czasem baczniejszą uwagę na znaczenie wycieczek szkolnych młodzieży tak pod względem fizycznego jako też naukowego wychowania.

Autor powyższej broszury daje w niej szereg cennych wskazówek, jak takie szkolne wycieczki organizować należy, mówi o wycieczkach sportowych, naukowych, krajoznawczych i przyrodniczych, omawia jak wycieczki jednodniowe, a jak wielodniowe urządzać należy, przytacza nawet specyalne schematy co i gdzie zwiedzać należy. Broszura jest dobrym podręcznikiem dla urządzających wycieczki kierowników. Byłoby tylko wskazanem, aby w tych wielkich dążeniach, jakie mają wycieczki, zgodnie do tej pracy stanęły: rząd, szkoła i społeczeństwo i otoczyły te dążenia swą serdeczną opieką i poparciem tak moralnem, jak materyalnem. W. K.

ZIELIŃSKI TAD. PROF. UN. JAG. Piękna Helena. Zamość, Zygm. Pomarański i Sp. 1920. 8° str. 45.

„TYGODNIK ILLUSTROWANY", Warszawa, Nr. 25 z dnia 18 czerwca zawiera: 1. Artykuł W. Perzyńskiego p. t. „Nowa filozofia społeczna" (z powodu książki Ryszarda Świętochowskiego: Zanik energii społecznej w świecie fizyki); 2. artykuł D. G. Wystawa „Sztuki" krakowskiej w „Zachęcie" w Warszawie; 4. dalszy ciąg rozprawy A. Langiego: Romantyzm i poromantyzm; 4. Cykl wierszy Edwarda Słońskiego: Z nowej wiosny; 5. d. c. cennej rozprawki Stan. Pigonia: Pierwiastki tradycyjne w ustroju „Pana Tadeusza"; 6. W. Wereszczagina: W pałacu carów (wspomnienia z dni rewolucyi); 7. K. F. Nowa Japonia, i 8. Zaruskiego M.: d. c. Historyi jednej nocy, jakoteż Bartkiewicza Z.: Historyi jednego podwórza. Ponadto numer zawiera: Uroczystość jubileuszowa w Rozmaitościach (z powodu jubileuszu J. Kotarbińskiego) i sylwetki „zasłużonych językoznawców" (Ad. Kryńskiego i J. Baudouina de Courtenay). W dziale ilustracyjnym mamy między innymi: prof. St. Noskowskiego: Projekt łuku tryumfalnego, Wyczółkowskiego: Ratusz w Kazimierzu i reprodukcye obrazów: Mehoffera, Axentowicza, St. Filipkiewicza i innych na „Wystawie Sztuki" w Warszawie. W. K.

KONKURS POETYCKI. Sekcya literacka Polskiego Klubu artystycznego ogłasza konkurs poetycki na następujących warunkach: 1. utwory poetyckie, posiadające piętno spółczesności i zaopatrzone godłem, winny być nadesłane do 30 lipca b. r. pod adresem sekcyi lit. P. K. A. Polski Klub artystyczny, Warszawa, hotel Polonia, Al. Jerozolimskie 53; 2. utwory zostaną odczytane publicznie na wieczorze literackim; utwór, uznany przez obecną na wieczorze publiczność za najcelniejszy, otrzyma nagrodę w sumie 5000 Mk.

Ze sportu.

Warta poznańska w Krakowie.

Najlepsza bezsprzecznie drużyna Wielkopolski Warta z Poznania będzie niedzielnym gościem Cracovii — piłkarze wielkopolscy uzyskali chlubne wyniki w głównych miastach naszego państwa, a walne zwycięstwo, bo 5 : 0 w Gdańsku nad jednym z poważniejszych klubów niemieckich wskazuje, że sport nasz w Poznaniu poczynił znaczne i poważne postępy. Rzecz jasna, że krakowska publiczność licznie powita miłych gości.

Kiszpesti A. C.

Po matchu w Bielsku i z krakowską Makkabią, jadą Węgrzy do Lwowa na dwa matche. Zawody czwartkowe wskazują na wyczerpanie i brak ochoty do gry u gości budapeszteńskich, to też należałoby się spodziewać ich porażki we Lwowie.

Rapid-Slavia 4 : 4.

Mistrzowska drużyna Wiednia okazała się godnym przeciwnikiem Czechów — Wiedeńczycy prowadzili już 4 : 2 i dopiero pod koniec nie przywykli do tak wielkiego boiska, jakie ma Slavia, nie zdołali wytrzymać tempa gry. Bramkę wyrównującą zdobyła Slavia w sposób nieprawidłowy.

Pod adresem publiczności.

W czasach zaborczych, kiedy Kraków przepełniony był żołnierzami pochodzenia niemieckiego, znaczną ilość widzów stanowili wojskowi z dzisiejszej Austryi, którzy w czasie zawodów z drużynami wiedeńskiemi zachowywali się

w skandaliczny sposób, wywierając wrzaskami presyę czy to na sędziego, czy też na drużynę krakowską. Nieprzyzwoity ten zwyczaj przeszedł w znacznej mierze na naszą publiczność, która z okazyi matchu Kiszpesti zbyt głośno wyrażała swoje niezadowolenie. Pomijając zachowanie się Węgrów w niedzielę, należy pamiętać, że są to goście i że w ojczyźnie swojej mogą z żalem opowiadać o szowinizmie krakowskiej publiczności. Niezdecydowanie sędziego, który nie uznawał uchybień przez nich bramki, wychodziło z pewnością zbyt jaskrawo, lecz pamiętać należy, że publiczność nie powinna wpływać na prowadzącego zawody — w jego ręku bowiem spoczywa cała gra i rozstrzygnienia. Krzyki i wrzaski publiczności są bezcelowe, denerwują tak sędziego jak i graczy i pozostawiają wrażenie ujemne. Przecież publiczność krakowska nie zechce zachowaniem się swojem budzić u obcych niesmaku.

Ratujmy młodzież.

(Apel Tow. Kolonii wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich — do społeczeństwa).

Przed kilku dniami odbył Wydział krak. „Tow. kolonii wakacyjnych dla uczniów szkół średnich" posiedzenie, na którem przyjęto do kolonii wakacyjnej Towarzystwa w Porembie Wielkiej 54 uczniów z niższych klas gimnazyów i szkół realnych krakowskich na miesiąc lipiec. Z dyskusyi i z przedstawienia skarbnika stało okazało się, iż Towarzystwu, mimo zabiegów brakuje funduszów na urządzenie drugiego sezonu kolonii, na których wysłani byli uczniowie z wyższych klas szkół średnich. Ci uczniowie, którzy wnieśli podania do Towarzystwa o przyjęcie na kolonię, to są przeważnie ci, którzy roku zeszłego czynnie ofiarowali swą pomoc Ojczyźnie w chwili nawały bolszewickiej. Należy się im więc odpoczynek po trudach wojennych i pracy szkolnej całorocznej. Towarzystwo kolonii po raz pierwszy od 17 lat swego istnienia znalazło się wobec faktu, iż mimo swej pracy nie mogło zgromadzić tyle funduszów, aby umożliwić wysłanie uczniów starszych na miesięczny bodaj odpoczynek wakacyjny. Potrzeba na ten cel conajmniej 80.000 marek polsk. W chwili, kiedy rząd nie jest w stanie akcyom humanitarnym przychodzić z pomocą, winno to uczynić społeczeństwo w uzasadnionej trosce o zdrowie młodego pokolenia.

Krakowskie żydowskie Towarzystwo kolonii wak. zdołało już zgromadzić ośm kolonii na bieżący sezon, gdy tymczasem tak poważne Towarzystwo, jakiem są krakowskie kolonie dla uczniów szkół średnich, uczniów katolickich, po raz pierwszy nie będzie w możności urządzić pełnego sezonu swych kolonii. Dlatego, póki czas, dążyć należy do tego, by Towarzystwo mogło znaleźć odpowiednie fundusze. Administracya naszego dziennika chętnie pośredniczyć będzie w przyjmowaniu składek, a tuszymy, iż znajdą się musze fundusze, umożliwiające wyjazd niezamożnym uczniom wyższych klas szkół średnich krakowskich na letnie wywczasy w kolonii — w Porembie Wielkiej. PROF. WŁADYSŁAW KOCH

Dziennikarze nadbałtyccy w Krakowie.

Wycieczka dziennikarzy nadbałtyckich, która miała przybyć do Krakowa dzisiaj rano, przyjechała wczoraj pociągiem z Sosnowca o godz. 12 w południe. Na dworcu celem powitania gości zebrali się dziennikarze krakowscy z prezesem swego Syndykatu Dr Beaupre, starosta Kowalikowski, wiceprez. miasta Rolle i przedstawiciele wojskowości. W poczekalni 1-szej klasy przemówił do przybyłych dziennikarzy Dr Beaupre, witając ich serdecznie przemową, wygłoszoną w języku polskim, francuskim i niemieckim. Następnie goście udali się samochodami do Muzeum Narodowego, gdzie zostali oficyalnie powitani przez prez. Federowicza imieniem pełnego komitetu obywatelskiego. Odpowiedział po polsku w gorących słowach generał finlandzki p. Munk, rodem Szwed, poczem goście wpisali swe nazwiska do księgi pamiątkowej Muzeum i obejrzeli zbiory muzealne.

Następnie udali się goście na śniadanie, urządzone staraniem Syndykatu dziennikarzy do restauracyi hotelu Saskiego. O godz. 5 zebrali się uczestnicy wycieczki w kawiarni „Esplanade", skąd udali się na Wawel celem zwiedzenia Katedry i Zamku królewskiego, poczem samochodami wojskowymi pojechali na kopiec Kościuszki. O godz. 7 i pół wiecz. przybyli do teatru Słowackiego na przedstawienie sztuki Żuławskiego „Eros i Psyche" i zajęli miejsca na I p.; gości powitał dyr. Trzciński, poczem publiczność zgotowała im gorącą owacyę. W czasie pauzy dyrekcya podejmowała gości w bufecie teatralnym skromną przekąską. Dzień dzisiejszy poświęcony będzie zwiedzaniu historycznych pamiątek Krakowa. O godz. 2 popołudniu wydaje Koło art.-literackie na cześć gości śniadanie w swoich apartamentach. Po śniadaniu udadzą się goście na Błonia na urządzone staraniem Tow. Białego Krzyża. Następnie podejmować będzie dziennikarzy o godz. 5 po południu starsze Towarzystwo przy zachowaniu tradycyjnego uroczystego ceremoniału. Starszyzna Bractwa z królem kurkowym na czele wystąpi z insygniami w otoczeniu licznego grona członków, poprzedzonych orszakiem trębaczy, łuczników i halabardzistów w historycznych strojach. Po powitaniu gości nastąpi zwiedzanie sali, skarbca i strzelnicy, na której odbędą się zawody strzeleckie o nagrody „królowej". Równocześnie goście oddadzą honorowy strzał do ozdobnej tarczy, poczem zapiszą swoje nazwiska do księgi pamiątkowej Towarzystwa.

Wieczorem obecni będą dziennikarze na raucie w Kole art.-liter. z programem artystycznym. W poniedziałek rano zwiedzą miasto, o g. 12-tej zjedzą śniadanie w lokalu Syndykatu dziennikarzy krak. Następnie o gdz. 1-szej udadzą się goście specyalnym pociągiem do Wieliczki, gdzie zwiedzą saliny. Tam będą przyjęci obiadem przez zarząd m. Wieliczki. Po powrocie uda się wycieczka do teatru Bagatela" na przedstawienie „Pana Geldhaba" z Frenklem w roli tytułowej, a we wtorek rano zwiedzą fabrykę Zieleniewskiego, oraz fabrykę sody amoniakalnej w Borku Fałęckim. Wieczorem tegoż dnia goście odjadą do Zakopanego.

* * *

W wycieczce biorą udział: Z Łotwy pp. red.: podpułk. Plensner, Karklinsch, Freiwald, Zahlts, Lasdinsch i Popoff; z Estonii: Luiga, Anderkopp, Tupits, de Vrais i Wilche; z Finlandyi: Eino-Palola, Lenka, Etalapaa, Paermenen, Tuhki, Kilpi, Gen. Munck i H. Warren.

Pierwszy dzień pobytu w Krakowie pozostawił sympatycznym gościom nader miłe wrażenie, gdyż w rozmowach nie szczędzili słów zachwytu dla naszego grodu i jego zabytków, jakoteż wdzięczności za serdeczne przyjęcie.

14 beczek złota i srebra na Skarb Narodowy.

W sobotę 18 czerwca b. r. odwieźli urzędnicy Izby Skarbowej we Lwowie do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Warszawie czternaście beczek złota i srebra, wagi 15 centnarów metrycznych, wartości obecnej trzystu szesnastu milionów marek polskich, w czem wartość samego złota wynosi około trzystu milionów marek polskich.

Złoto i srebro to zostało zebrane na Skarb Narodowy przez Dyrekcyę Skarbu w Lwowie, a stanowiło ono tylko część rezultatów zbiórki szlachetnych kruszców, osiągniętego przez tę władzę skarbową w ostatnich miesiącach. Z końcem 1 grudnia ub. roku odwiozła Dyrekcya Skarbu, obecnie Izba Skarbowa we Lwowie do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Warszawie złota i srebra 1588 klgr, wedle ówczesnej wartości 200 milionów Mkp.

Zbiórka ta świadczy najlepiej o usługach, które administracya skarbowa w Małopolsce oddaje Państwu Polskiemu w kierunku poprawienia finansów i o dążeniach tej administracyi także do zebrania odpowiedniego podkładu kruszcowego dla przyszłej waluty polskiej.

Potężny rozwój Banku Małopolskiego.

Niewiele instytucyi finansowych nawet zagranicą, może się pochwalić tak szybko postępującym rozwojem, jak Bank Małopolski, twórca pierwszego w Polsce koncernu bankowego, który w życiu gospodarczem ostatnich lat zajmuje pierwsze stanowisko. Temwięcej jest to zadziwiającem, że w zamęcie powojennym praca była trudna, przerywana wstrząśnieniami, jakie przechodziło państwo, co odczuwać musiały także czułe nerwy gospodarcze i tkliwe na wszystkie zmiany nasze rynki pieniężne.

Egzaminem tej instytucyi był bilans za rok 1920, przedłożony do zatwierdzenia Walnemu Zgromadzeniu Akcyonaryuszy Banku Małopolskiego, które się odbyło w sobotę dnia 25 czerwca 1921 r. Pomimo ciężkich warunków uchwalono wypłacenie wyższej o $4^1/_2$% dywidendy, niż w roku poprzednim tj. 12.5%.

Dowodem zaufania, jakiem się cieszył Bank Małopolski była dwukrotnie przeprowadzona z wielkiem powodzeniem podwyżka kapitału akcyjnego z sumy 21,000.000 Mp. na 42,000.000 Mp., a następnie z 42,000.000 Mp. na 112,000.000 Mp.

Nadmienić należy, że nadwyżka w kwocie Mp. 34,131.950.57, uzyskana z nowych emisyi akcyi ponad pari, wcieloną została po strąceniu kosztów połączonych z emisyą w myśl § 7 statutu do specyalnego funduszu rezerwowego, który w ten sposób wykazuje sumę Mp. 36.904.718.22. Ponieważ część kapitału akcyjnego wyrażona w kwocie Mp. 70,000.000, partycypowała w zyskach Banku od 1 lipca 1920, przeto dywidenda wypłacona zostanie od kapitału Mp. 42,000.000 za cały rok, zaś od reszty tj. Mp. 70,000.000 tylko za pół roku.

Podniesienie kapitału akcyjnego dało możność rozwinięcia działalności, roszzerzenia kół klienteli i zadziwiający wprost rozwój agend, który znamiennie wyraża się w cyfrze podwyżki bilansowej z Mp. 180,591.768.38 do Mp. 624.979.480.69 tj. o 800%.

Bank Małopolski stając się głównym motorem uprzemysłowienia kraju, aby sprostać zadaniom, jakie tętno życia gospodarczego od tej poważnej instytucyi wymaga, przy ustawicznej zwyżce cen surowca i towarów musi dostosować do tego swe środki płatnicze przez odpowiednie podniesienie kapitału, a mianowicie do sumy dwustu milionów, dwustu tysięcy Mp., który to wniosek przez Walne Zgromadzenie uchwalony został.

Podejmywanie wielkich zadań przechodzących możność płatniczą jednej instytucyi, jakie dyktuje gospodarcza odbudowa, wymagająca koncentracyi kapitału, zniewoliła Bank Małopolski do naśladowania wzorów zachodniej bankowości, tj. wytworzenia silnych zespołów bankowych, dających możność rozwiązania poważnych problemów finansowych, Bank Małopolski, łącznie z Bankiem Handlowym w Warszawie, oraz z Bankiem dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, utworzyły t. zw. wspólność interesów, polegającą na uzgodnieniu polityki bankowej i kooperacyi w większych transakcyach finansowych. Nasze stosunki handlowe wymagające pewnej łączności z Wiedniem, zachęciły powyższy koncern do pozyskania w sfery interesów także jednej z najpoważniejszych instytucyi wiedeńskich, jaką jest Austryacki Zakład Kredytowy Ziemski. Nadzieje, jakie pokładał Bank Małopolski, dążąc do koncernu nie zawiodły, gdyż stosunki kształtują się pomyślnie i wróżą jak najlepsze widoki.

Chcąc nadać jak najszersze podstawy dla swej działalności utworzył Bank Małopolski w roku bieżącym dalsze oddziały: w Łodzi, Bielsku, Rzeszowie i Stanisławowie, a wkrótce otwarte zostaną oddziały we Lwowie, Jaśle i Zakopanem. W krótkim więc stosunkowo czasie i wśród ciężkich warunków, założył Bank Małopolski 6 oddziałów, a mianowicie: w Warszawie, Łodzi, Bielsku, Rzeszowie, Tarnowie, Stanisławowie.

Klientela Banku Małopolskiego zakupiła w ubiegłym roku 165,000.000 Mp. Polskiej Pożyczki Państwowej, instytucya zaś na własny rachunek przejęła z tejże pożyczki 25,000.000 Mp.

Znaczny rozwój instytucyi zmusił ją w bieżącym roku do przybudowy gmachu, który okazał się za szczupły. W myśl zasad bilansowania nie uwzględnia Bank Małopolski również w tym roku znacznej zwyżki akcyi i udziałów w różnych przedsiębiorstwach znachodzących się w jego posiadaniu, lecz wstawił je do bilansu po cenie nabycia.

Z oddziałów tylko dwa były czynne w ubiegłym roku tj. w Warszawie i Tarnowie, które już w pierwszym roku istnienia dały zadawalniające zyski. Ze względu na nadmiar na zwyżkę cen ruchomości zachował Bank Małopolski daleko idącą rezerwę przy udzielaniu pożyczek hipotecznych. Suma pożyczek hipotecznych z powodu spłat ponad plan zredukowała się z kwoty Mp. 9,263.400 na kwotę Mp. 6,615.062.

W okresie sprawozdawczym przyjął Bank Małopolski udział w syndykatach gwarancyjnych dla podniesienia kapitałów akcyjnych Banku Handlowego w Warszawie, Polskiego Banku Przemysłowego we Lwowie, Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie, Powszechnego Banku Kredytowego we Lwowie, Akcyjnego Banku Związkowego we Lwowie, oraz Śląskiego Banku Eskontowego w Bielsku.

Z działalności na polu przemysłowem.

W kierunku powołania do życia nowych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, działalność Banku Małopolskiego była bardzo doniosłą, zwłaszcza gdy się zważy czas i warunki, w jakich zakłady te powstały. Zacznijmy od **Polskiego Towarzystwa Żeglugi morskiej „Sarmacya"**, założonego przy współudziale Polskiego Tow. Handlowego i innych instytucyi, które pomimo przesilenia panującego na światowym targu okrętowym, będzie mogło wypłacić odpowiednią dywidendę.

O zakupna dalszych okrętów toczą się pertraktacye.

Fabryka kwasu siarkowego w Gorlicach, aczkolwiek z powodu braku surowca nie mogła wyzyskać w pełni swej sprawności, wypłaciła za rok ubiegły dywidendę 25%.

Zakłady amunicyjne „Pocisk" w robu bieżącym podjęły ruch i jest nadzieja, iż w kierunku rentowności odpowiedzą stawianym im horoskopom.

Gwarectwo węglowe w Jaworznie. Przedsiębiorstwo rozwija się pomyślnie i prawdopodobnie jeszcze w roku bieżącym przeistoczone zostanie na spółkę akcyjną z kapitałem Mp. 40.000.000.

Suszarnia kartofli w Chmielowie, rozszerza produkcyę. Za rok 1919 wypłaciła dywidendę w wysokości 12%, również za rok 1920 zostanie wypłacona odpowiednia dywidenda.

Polskie Towarzystwo Budowlane ogromnie się rozwinęło, postanowiono przeistoczyć Spółkę na Tow. Akc. z kapitałem 100.000.000 Mp.

Fabryka maszyn rolniczych „Odlew" podwyższyła kapitał akcyjny z Mp. 3,500.000 na Mp. 10,000.000, kapitał będzie przy przeistoczeniu na spółkę akcyjną znacznie podniesiony. Za pierwszy okres administracyjny wypłacono 17% dywidendy.

Polskie Towarzystwo Handlowe rozwinęło znacznie swój zakres działania, zwiększając swą organizacyę przez założenie oddziałów w Warszawie, Gdańsku, Łodzi i Lwowie. Kapitał akcyjny podwyższyło do Mp. 100,000.000, a korzystne rezultaty zezwoliły na wypłacenie za rok ubiegły dywidendy w wysokości 25%.

Fabryka armatur i motorów „Ursus" niezawiodła nadziei, jakie pokładał Bank Małopolski przy przeistoczeniu tej spółki w towarzystwo akcyjne, które dało w roku ubiegłym 15% dywidendy.

Fabryka lokomotyw w Chrzanowie, założona przez Bank Małopolski łącznie z Bankiem Handlowym w Warszawie z kapitałem akcyjnym Mp. 75.000.000, który w międzyczasie podniesiony został do sumy Mp. 150.000.000.

Znaczne zamówienia rządowe zapewniają przedsiębiorstwu temu zatrudnienie na długi okres czasu i odpowiednią rentowność.

Transport Polski, sp. akc. w Warszawie zmieniła nazwę na „Polski Lloyd" założona z kapitałem 10,000.000 Mp. Bilans zamknięty zostanie dopiero z dniem 31 grudnia 1921 r., a dotychczasowa działalność pomimo przerw, jakie dokonał najazd bolszewików, pozwala przypuszczać, że rezultaty będą korzystne.

„Soła" Sp. z ogr. odpowiedzialnością w Kętach dla fabrykacyi sztucznego kamienia, sztucznych marmurów, dachówek cementowych i glazur. Kapitał 4,340.000 rokuje dobre nadzieje.

Reim i Ska, firma rozwija się pomyślnie, wypłaciła za rok ubiegły dywidendy 20%. **Drobner i Ska**, Spółka z ograniczoną poręką, kapitał Mp. 5,000.000 rozwija się pomyślnie, specyalizuje się w dostawach urządzeń sanitarnych. Za 7-miesięczny okres działalności wypłaciła dywidendę 12.5%.

„Azot" sp. akc. w Borach. Szczególniejszą uwagę zwrócił Bank Małopolski na powyższą spółkę i zajęliśmy się przy współdziałaniu Polskiego Banku Krajowego sfinansowaniem tego przedsiębiorstwa, którego produkcya stanowi podstawę dla rozwoju przemysłu chemicznego w Polsce. Kapitał Mp. 2,450.000 podwyższono b. r. do kwoty Mp. 14,000.000, a obecnie następuje dalsze podniesienie do kwoty Mp. 28,000.000.

Bank Związku Ziemian w pierwszym roku bilansowym przyniósł dobre wyniki, wypłacił dywidendę 12%. **Przemysł Chemiczny** w Polsce, z siedzibą w Łodzi, o kapitale akcyjnym 30,000.000 Mp. rozwija się należycie; Bank Małopolski przyjął odpowiedni udział w kapitale akcyjnym, zakłady te produkują barwniki anilinowe i przetworów chemicznych w Zgierzu, oraz fabryki pod firmą Herliczka, Słabuszewicz i Ska w Zgierzu.

Wspólnie z Bankiem dla Handlu i Przemysłu w Warszawie założył Bank Małopolski spółkę akcyjną pod firmą: **Zakłady artystyczno-ceramiczne „Złotoglin" w Warszawie** z kapitałem akcyjnym Mp. 5.000.000, przejmując część kapitału akcyjnego na własny rachunek, fabryka podjęła już ruch i rokuje dobre nadzieje na przyszłość.

Dokonano zespołu trzech firm, a mianowicie: fabryki tutek Władysława Bełdowskiego, fabryki tutek Rudolfa Herliczki, oraz takiejże fabryki Stanisława Wołoszyńskiego, w której Bank Małopolski wziął czynny udział, kapitał wynosi Mp. 15,000.000, wspólna praca wykazuje korzystne rezultaty.

Wspólnie z grupą banków oraz poważniejszych firm handlowych wziął Bank Małopolski udział w założeniu **Spółki Akcyjnej dla Handlu Zewnętrznego w Warszawie**, której celem jest zrzeszenie poważne firm eksportowych i importowych dla zorganizowania planowego eksportu polskich produktów. W przedsiębiorstwie tem przejął Bank Małopolski na własny rachunek część kapitału akcyjnego.

Polskie Zakłady Garbarskie, sp. z ogr. odp. przemienioną została na Towarzystwo Akcyjne z kapitałem 30,000.000 Mp., za rok ubiegły wypłaciła dywidendę w wysokości 30%. Oprócz powyższych tranzakcyi dokonał Bank Małopolski sfuzyonowania **Spółki Akc. „Krakus"**, zjednoczona fabryka przetworów wyskokowych, owocowych oraz fabryki czekolady **A. Piasecki, Sp. Akc. w Krakowie**, przeprowadzając równocześnie z wprowadzeniem nową emisyę akcyi tychże spółek akcyjnych przy podwyższeniu ich kapitałów akcyjnych.

W myśl przedłożonych wniosków uchwalono z wykazanego w bilansie czystego zysku Mp. 27,208.533 **wypłacić $12^1/_2$% dywidendy (wobec 8% roku ubiegłego)**. Następnie uchwalono po myśli postanowień statutu przelać do funduszu rezerwowego zwyczajnego kwotę Mp. 1,349.296, do funduszu zabezpieczenia listów zastawnych również kwotę 1,349.296 Mp., zasilić rezerwę budowlaną kwotą Mp. 2,650.000, przekazać zwyczajnemu funduszowi rezerwowemu nadzwyczajną dotacyę Mp. 6.181.528, z pozostałego zaś zysku po strąceniu statutowych tantyem przekazać funduszowi pensyjnemu urzędników i sług Banku kwotę Mp. 2,500.000, przeznaczyć na fundusz budowy Muzeum Narodowego w Krakowie Mp. 200.000, a pozostałą resztę w kwocie Mp. 1,349.678 przenieść na rachunek roku następnego. Równocześnie uchwaliło Walne Zgromadzenie podwyższenie kapitału akcyjnego Banku z kwoty Mp. 112.000.000 do kwoty 200.200.000, przekazując Radzie Zawiadowczej określenie wysokości poszczególnych emisyi oraz terminu i szczegółowych warunków nowej emisyi akcyj.

R. W.

Związek Pracy Polskich Kobiet i Szatni Kobiecej na Targu Poznańskim.

Wrażenie z Targu Poznańskiego było imponujące, zarówno co do ilości wystawców, jak i co do ilości wyrobów. Można być dumnym widząc, co Polska w tych ciężkich i trudnych warunkach umiała się zdobyć na tak pokaźną produkcyę. Dobrze się stało, że „Związek Pracy Pols. Kobiet" wziął udział w Targu Poznańskim.

Gdyby nie to, możnaby sądzić, że Małopolska niewiele produkuje haftów artystycznych, precz bowiem bardzo pięknych haftów p. Khunowej z Zakopanego, nie przysłała Małopolska żadnych okazów z tej dziedziny.

Hafty artystyczne „Związku Pracy Pols. Kobiet" uderzają zarówno wytwornym smakiem i oryginalnością pomysłu, jak wykonaniem precyzyjnem. Nie spocznie na nich oko chciwe jaskrawej tandety, ale znawca sztuki rychło pozna jak nieprzeciętnej pracy owocem są te utwory igły. Bo utworami już, nie wyrobami można nazwać te ornaty malowane igłą, owe orły srebrne na sztandarach, serwety zdobne haftem białym lub barwistym, ludowym — wreszcie bieliznę wykończoną haftem lekkim, jak pajęczyna. Są to małe arcydzieła, wykonane według oryginalnych wzorów, zdobytych drogą konkursów w wyższej szkole przemysłowej męskiej. Rozchwytanoby wszystkie te prace zaraz na „Targu", gdyby nie zakaz Zarządu wystawy, wzbraniający sprzedaży okazów. Zakaz ten nie był trafnym. Wolno było jedynie przyjmować zamówienie według wystawionych wzorów. Ale hafty artystycznie to nie są manufaktury, guziki czy buty, aby według numeru wzoru zamawiać setki sztuk. Często jest to kilkomiesięczna praca robotnicy-artystki, która drugiej takiej samej już nie wykona. Jeżeli zaś chodzi o reklamę, to zakupiony wzór lepszą jest reklamą od stu ogłoszeń rozdawanych na wystawie.

Mimo to „Związek Pracy Pols. Kobiet" odniósł z „Targu" tę korzyść, że dał się poznać firmom krajowym i zagranicznym i zawiązał z nimi stosunki handlowe. To zachęca do udziału w „Targu wschodnim" we Lwowie, na który „Związek Pracy Pols. Kobiet" przygotowuje nowy, jeszcze obfitszy zapas wyrobów, haftów artystycznych, jak również wyroby innych działów „Związku" z konfekcyi dziecięcych ubrań i bielizny.

Targ Poznański, obok uczucia dumy, napełnił każdego, kto go mógł oglądać, także radosnem przeświadczeniem, że mimo przyczyn przygnębienia w państwie, widać u nas wielki postęp w przemyśle, będącem podwaliną dobrobytu i szczęścia narodu i że potrafimy zaspokoić nietylko własne zapotrzebowanie, ale nawet na eksport zagraniczny produkować.

WOJSKOWA WYLĘGARNIA DROBIU DLA KRAKOWA. Komisya demobilizacyjna wezwała ministra handlu i przemysłu do spowodowania, aby D. O. G. krakowskie wstrzymało likwidacyę wylęgarni drobiu i królików w Krakowie i oddało ją czynnikom fachowym, w szczególności sekcyi hodowlanej Towarzystwa rolniczego w Krakowie drogą sprzedaży.

„KSIĘGA ADRESOWA FINANSÓW I PRZEMYSŁU ZACH. MAŁOPOLSKI". Pod powyższym tytułem ukaże się w lipcu b. r. wydawnictwo, opracowane na podstawie materyałów krakowskiej Izby handlowej. Księga obok całości obrazu stanu przemysłu i finansów naszej dzielnicy. zawierać będzie szczegółowy wykaz instytucyj, zakładów, przedsiębiorstw i firm podług rodzajów produkcyi i prowadzonych agend z uwzględnieniem miejscowości.

URODZAJ WIŚNI w zachodnich Węgrzech jest tego roku nadzwyczajny. Z Oedenburga donoszą, że władze tamtejsze naznaczyły za 1 litr wiśni cenę maksymalną 10 koron, która jednak jest zawysoką w porównaniu do olbrzymiej ilości tego owocu.

Warto przytem zaznaczyć, że w Krakowie 1 kilogram wiśni kosztuje tylko... 200 marek, pomimo, że wiśnie u nas także bardzo dobrze obrodziły w tym roku.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 25 czerwca 1921 r. L. 131

	Ofiarow.	żądane	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	—.—	—.—	—.—
„ kanadyjskie	—.—	—.—	—.—
Franki francuskie	—.—	—.—	—.—
„ belgijskie	—.—	—.—	—.—
„ szwajcarskie	—.—	—.—	—.—
Funty szterlingi	—.—	—.—	—.—
Marki niemieckie	—.—	—.—	—.—
Korony austryackie	—.—	—.—	—.—
„ czecho-słowackie	—.—	—.—	—.—
„ szwedzkie	—.—	—.—	—.—
„ duńskie	—.—	—.—	—.—
„ norweskie	—.—	—.—	—.—
Lei rumuńskie	—.—	—.—	—.—
Liry włoskie	—.—	—.—	—.—
Marki fińskie	—.—	—.—	—.—
Floreny holenderskie	—.—	—.—	—.—
Ruble carskie po 500 [illegible]	—.—	—.—	—.—
„ dumskie „ 250 [illegible]	—.—	—.—	—.—
„ [illegible]	—.—	—.—	—.—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	92.—	94.—	—.—
4% „ „ szkolna E. 1906	82.—	84.—	—.—
$4^1/_2$% Poż. kraj. z r. 1913	91.—	93.—	—.—
$4^1/_2$% „ „ „ 1914	92.—	94.—	—.—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1899	89.—	91.—	—.—
4% „ „ Lwowa	86.—	88.—	—.—
$4^1/_2$% Obl. kom. Banku kraj.	98.—	100.—	—.—
4% „ „ „	91.—	93.—	—.—
4% „ kolej.	89.—	91.—	—.—
$4^1/_2$% Listy zast. Banku Kraj.	107.—	109.—	—.—
4% „ „ „	98.—	100.—	—.—
$4^1/_2$% „ „ Banku hipot.	104.—	106.—	—.—
4% „ „ „ 60 l.	98.—	100.—	—.—
$4^1/_2$% „ „ Bku Małopolskiego	98.—	100.—	—.—
$4^1/_2$% „ Ziem. Banku Kred.	95.—	97.—	—.—
$4^1/_2$% „ Tow. Kredyt. ziem.	104.—	106.—	—.—
4% „ „ „	98.—	100.—	—.—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I—IV em.	500.—	550.—	525.—
„ „ V em.	—.—	—.—	—.—
Bank Hipoteczny	650.—	700.—	—.—
„ Małopolski	650.—	700.—	—.—
Ziemski Bank Kredytowy	700.—	750.—	725.—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	—.—	—.—	—.—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—.—	—.—	—.—
Bank Handlowy w Warszawie	—.—	—.—	—.—
Bank Kredytowy w Warszawie	—.—	—.—	—.—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—.—	—.—	—.—
Bank Komercyalny	—.—	—.—	—.—
Wiedeński Bank Związkowy	—.—	—.—	—.—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—.—	—.—	—.—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i III em.	1000.—	1100.—	1050.—
Polskie Tow. Hand. (PT.H.) IV em.	950.—	1050.—	975.—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	425.—	525.—	480.—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1250.—	1450.—	1400.—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			—.—
Żegluga Polska	525	600.—	—.—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—.—	—.—	—.—
Zieleniewski	7900.—	8300.—	7925.—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I. - II. em.	1900.—	2100.—	—.—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	5900.—	6100.—	6000.—
„Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln.	3100.—	3300.—	—.—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em.	3000.—	3200.—	—.—
Huta żelazna, Kraków	—.—	—.—	—.—
„Automotor" fabryka samochodów	2500.—	2500.—	—.—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—.—	—.—	—.—
„Górka" fabryka cementu	7000.—	7500.—	7325.—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	6100.—	6400.—	6350.—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	7300.—	7800.—	7500.—
Ska akc. przem. naf. i gazów zie. mn.	—.—	—.—	—.—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—.—	—.—	—.—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—.—	—.—	—.—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—.—	—.—	—.—
Polska Nafta	1900.—	2300.—	1975.—
Elektrownia w Sierszy III. em.	2100.—	2300.—	2200.—
„Oikos" T. A.	4000.—	4200.—	—.—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1000.—	1100.—	—.—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	2300.—	2800.—	2650.—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wysk.	3400.—	3600.—	—.—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3000.—	3300.—	—.—

KURSA.

Zurych. P. A. T. Berlin 8.15, Holandya 196, Nowy Jork 594, Londyn 22.15, Paryż 47.50, Medyolan 28.70, Bruksela 47.30, Kopenhaga 100, Sztokholm $132^1/_2$, Chrystyania 85, Madryt 78, Buenos Aires 180, Praga $8.12^1/_2$, Budapeszt 2.30, Zagrzeb 4.10, Bukareszt 9.25, Warszawa $0.37^1/_2$, Wiedeń $1.7^1/_2$.

Wiedeń. P. A. T. Amsterdam 22854, Zagrzeb 464, Berlin 960, Bruksela 5490, Budapeszt 268.25, Bukareszt 1062.50, Chrystyania 9925, Kopenhaga 11675, Londyn 2585, Medyolan 3305, N. Jork 691, Paryż 5510, Praga 939.25, Sofia 710, Sztokholm 15070, Warszawa $40^1/_2$, Zurych 11650, Dolary 684, Belgijskie 5460, Bugarskie 705, Duńskie 11550, marka niem. $960^1/_2$, angielskie 2570, francuskie 5500, holenderskie 22750, włoski 3297.50, jugosłowiańskie tysiączki 860, norweskie 9650, polskie 40.75, szwedzkie 14907, szwajcarskie 11680, czeskie 939, węgierskie $269^1/_2$.

NADESŁANE.

JERZY MEIRS.

Jaskinia grozy.

17 Tłomaczenie z francuskiego.

Trzeba przyznać, że plan nie był skopiowany i kradzież takowego stanowiła stratę niepowetowaną. Tembardziej, że wkrótce odkryto podziemną pieczarę, w której znaleziono moc przedmiotów pokradzionych już po zamknięciu procesu.

Należało więc tylko ustalić, że plan odnosił się do tej pieczary, by zaaresztować trzynastu uwolnionych opryszków. Domyślasz się bowiem, że wszyscy byli pod dozorem policyjnym i byliby z łatwością schwytani.

Przypuszczam też, że z obawy nadzoru żaden nie powrócił do swej kryjówki. Nie mógł nawet korzystać z przedmiotów tam nagromadzonych.

Przyjaciel mój zamilkł na chwilę, zapalił „Muratti“, a widząc, że nie odpowiadam, ciągnął dalej.

— Owego ranka, rozmawiając z panią Colson-Brennet, przypomniałem sobie o tem wszystkiem, między innymi i o zaginionym planie. Był to szczegół dla każdego detektywa bardzo znamienny, dlatego zachował się on na długo w mej pamięci. Widzisz pan, że teraz przydał się bardzo do posunięcia sprawy naprzód.

— Ale nie masz pan i teraz pewności, że nasz plan jest identyczny z owym zaginionym, rzekłem.

Uśmiechnął się z leciutką pogardą, lecz tłomaczył mi dalej.

— Już sam upór z jakim bandyci dążą do odzyskania planu, daje dużo do myślenia. Ale powiem panu więcej: policya, palnąwszy raz to kapitalne głupstwo, że nie sporządziła kopii, zdjęła obecnie dokładny plan owej odkrytej pieczary. Wczoraj widziałem go i miałem możność porównać oby dwa ze sobą. Są identyczne. Zresztą karton na którym poprzednio ukradziony plan był przylepiony, znajduje się jeszcze w aktach. Otóż nasza bibułka, jak się okazuje, pasuje do niego doskonale.

— To świetnie, odparłem, jeżeli zatem policya nie zatraciła zupełnie śladów owych złoczyńców...

— Zapewniano mnie wczoraj w prefekturze, przerwał Tharps, że niektórzy znajdują się ciągle pod dozorem. Możemy więc się spodziewać szybkiego rozwiązania sprawy.

— Amen! — odparłem, ogromnie ucieszony nadzieją zakończenia tego dręczącego epizodu.

Milczał przez chwilę, śledząc okiem błękitne dymy swego „Muratti“, a potem wstając, rzekł:

— Idź spać, przyjacielu; przewiduję, że dzień jutrzejszy będzie ciężki dla nas obu.

Odprowadził mnie do przedpokoju.

— Tak! tak! — mówił — to byłoby jednak zbyt łatwe, zbyt proste.

Zrozumiałem, że miał na myśli zakończenie sprawy, która nas zajmowała i idąc do swego mieszkania, rozmyślałem nad tem, że istotnie byłoby to zbyt pomyślne. Pragnąłem gorąco rozwikłania sytuacyi, ale nie wierzyłem, że trudności są już usunięte.

Nazajutrz rano, jeszcze przed godziną dziewiątą, William Tharps zjawił się u mnie, dzwoniąc z taką siłą, że omal nie urwał dzwonka.

— Ależ z pana ranny ptaszek — rzekłem, ubierając się pośpiesznie.

Uśmiechnął się, nic nie mówiąc, dopiero, gdy byłem gotowy do wyjścia, rzekł:

— Pan mówisz, że jestem rannym ptaszkiem, jednak oni ubiegli mnie.

— Co? co pan chcesz powiedzieć?

— To tylko, że choć rano wstałem, poniosłem już poważną porażkę.

— Zdaje mi się, ciągnął po chwili milczenia, że wczoraj po raz ostatni mieliśmy sposobność podziwiania we Francyi tego zdumiewającego akrobatę, Armyla i jego czarującą towarzyszkę.

— Jak to?

— Poprostu, agenci p. Dumont, szefa bezpieczeństwa publicznego, udawszy się dziś rano do domu cowboy'a, by go zaaresztować, nie znaleźli nikogo w mieszkaniu. Bandyta uciekł...

A widząc moje ogromne zdumienie, dodał:

— Uspokój się, Lynghamie, będziesz miał jeszcze nieraz przyjemność oglądania miss Bader. Zbudziłem cię właśnie dlatego tak wcześnie, bo chcę z twoją pomocą ścigać tę szajkę.

— Ta kobieta nic mnie nie obchodzi, odezwałem się szorstko.

Z uśmiechu jego mogłem wnioskować, że wcale nie wierzył moim słowom.

— To jest jednak okropne — ciągnąłem dalej — że wszystkie nasze nadzieje okazały się złudne. Ten człowiek będzie straszliwym przeciwnikiem! Jakże odnaleść go teraz, gdy się ma na baczności? Ale najwięcej mnie dziwi, że zdołał się wymknąć; myślałem, że jest pod dozorem.

— Był, naturalnie, pod dozorem, odparł mój towarzysz — i gdyby policya posłuchała mej rady i zaaresztowała go wczoraj wieczorem, to dziś bylibyśmy wolni od wszelkiego niebezpieczeństwa.

— Ależ to zadziwiające, rzekłem po chwili milczenia, że zostawili tak swoje zwierzęta. Konie i węże to przecie znaczny majątek, a następnie, to jedyny ich sposób zarobkowania.

— To prawda — odparł Tharps niedbale, zapomniałem tylko panu powiedzieć, że zwierzęta znikły także, nawet kapitały z kufra dyrektora cyrku.

— Do licha! Ależ to nadzwyczajne!

— Mają naturalnie wspólników, ciągnął znakomity detektyw, nie zwracając uwagi na mój wykrzyknik. Bagaż tego rodzaju nie jest łatwy do ukrycia. Liczę też na to, że ta okoliczność ułatwi nam odszukanie tej pary.

— Więc Armyl był członkiem „Bandy hiszpańskiej?“ A ta kobieta? — Czy masz pan o niej jakie informacye?

— Armyl jest dobrze znany na quai d'Orfevres, ale o niej nic dokładnie niewiadomo, odparł tym ironicznym tonem, który mnie doprowadzał do rozpaczy. Wstał i wyszliśmy razem.

Ulica d'Augerau była tak blisko, że mieliśmy zamiar udać się tam pieszo. Ledwo jednak wyszliśmy z bramy, ktoś zawołał na mnie z okna.

Był to mój lokaj; który prosił, by chwilę zaczekać.

Przeprosiłem Tharpsa za tę zwłokę, a służący zbiegł do nas i opowiedział, że telefonował Jim, lokaj Tharpsa, który kazał zakomunikować swemu panu, że pani Colson-Brennet prosi o natychmiastowe przybycie, ponieważ dotknęło ją nowe, przerażające nieszczęście.

Wsiąść do dorożki, znaleść się błyskawicznie w mieszkaniu wdowy było kwestyą kilku minut.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KONKURS.

Tow. Gospodarskie we Lwowie rozpisuje konkurs na posady:

1) **Dwóch inspektorów hodowli bydła rogatego, trzody, owiec i kóz,** tj. jednego z siedzibą we Lwowie, drugiego w Stanisławowie,

2) **Trzech instruktorów hodowli bydła itd.** z siedzibą w miastach, które zostaną wyznaczone przy umowie.

Pobory zostaną ustalone umową.

Kandydaci, ubiegający się o jedną z powyższych posad, winni przedłożyć w odpisie: Ad 1) i 2). a) Metrykę chrztu. b) Opis dotychczasowego zatrudnienia. c) Swiadectwo praktycznej pracy zawodowej z specjalnem uwzględnieniem hodowli bydła itd. Ad 1) Swiadectwo ukończenia wyższych studjów rolniczych. Ad 2) Swiadectwo ukończenia średnich studjów rolniczych. Kandydaci na instruktorów będą obowiązani przed definitywnem objęciem posady, poddać się egzaminowi z hodowli przed komisją do tego powołaną.

Podania wraz z wymienionymi załącznikami, należy wnosić do Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Kopernika L. 20. w terminie do końca czerwca 1921 r. 938

OGŁOSZENIE.

Komisja Gazowo-elektryczna na posiedzeniu w dniu 16-go czerwca postanowiła podnieść cenę prądu:

dla lokali . .	z Mk. 30·—	na Mk. 45·—	za 1 kwg.
dla mieszkań i klatek sch. pryw.	„ „ 18·—	na Mk. 30·—	za 1 kwg.
dla motorów .	„ „ 18·—	na Mk. 26·—	za 1 kwg.

Podwyżka cen obowiązywać będzie od odczytów czerwcowych, t. zn. że rachunki za lipiec br. obliczone już będą po podwyższonej cenie.

Równocześnie zawiadamia się, że podwyższono także taksy i czynsze od elektromierzy o ca. 100%.

Kraków, dnia 20. czerwca 1921 r. 944/880

Dyrekcja Elektrowni Miejskiej w Krakowie.

Rada Szkolna Powiatowa w Sieradzu ogłasza

KONKURS na posady nauczycielskie

w pow. Sieradzkim, wakujące od 1 sierpnia 1921 r.

Kandydaci (tki), posiadający (e) świadectwo ukończenia seminarjum nauczycielskiego lub przynajmniej 6 klas szkoły średniej, zechcą składać podania do 10 lipca.

Nadmienia się, że osoby, które nie ukończyły seminarjum nauczycielskiego przyjęte na posady, obowiązane są przejść w Sieradzu praktyczny kurs metodyczny, który rozpocznie się 15 lipca. 955

Adres: Rada Szkolna Powiatowa w Sieradzu (st. kolej.)

Rozkład jazdy kolei żelaznych

z Krakowa do Lwowa, Lublina, N. Sącza, Zakopanego, Wieliczki, Kocmyrzowa.

Nr 1	o g.	0'14	posp.	do Lwowa;
Nr 603	o g.	5'20	posp.	do Krynicy i Zagórza;
Nr 6103	o g.	5'40	posp.	do Zakopanego i Rabki;
Nr 721	o g.	7'05	osob.	do Lublina przez Rozwadów i Rzeszowa;
Nr 221	o g.	7'50	osob.	do Bochni;
Nr 1411	o g.	8'25	osob.	do Wieliczki;
Nr 6101	o g.	9'00	posp.	do Zakopanego;
Nr 409	o g.	9'20	posp.	do Lwowa;
Nr 21	o g.	10'10	osob.	do Lwowa;
Nr 611	o g.	11'00	osob.	do Krynicy przez Tarnów, Stanisławowa przez Stróże Sambor i Stryj;
Nr 1213	o g.	13'25	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr 1413	o g.	14'00	osob.	do Wieliczki i Oświęcimia przez Skawinę;
Nr 6213	o g.	14'20	osob.	do Kocmyrzowa;
Nr 225	o g.	14'35	osob.	do Tarnowa;
Nr 723	o g.	18'50	osob.	do Lublina pr. Rozwad.;
Nr 223	o g.	19'25	osob.	do Tarnowa;
Nr 23	o g.	19'55	osob.	do Lwowa;
Nr 1415	o g.	20'25	osob.	do Wieliczki;
Nr 613	o g.	20'35	osob.	do N. Sącza przez Tarnów, Sambor i Stryj;
Nr 1215	o g.	22'10	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr 25	o g.	23'10	osob.	do Lwowa.

Do Warszawy, Poznania, Piotrowic (Wiednia, Paryża), Cieszyna.

Nr 4	o g.	0'35	posp.	do Warszawy;
Nr 16	o g.	0'50	osob.	do Warszawy;
Nr 24	o g.	5'00	osob.	do Piotrowic;
Nr 205	o g.	6'05	posp.	do Piotrowic (Pragi, Wiednia, Paryża);
Nr 2	o g.	6'42	posp.	do Warszawy;
Nr 124	o g.	8'20	osob.	do Żywca przez Dziedzice;
Nr 12	o g.	10'20	osob.	do Warszawy;
Nr 26	o g.	11'40	osob.	do Piotrowic;
Nr 1121	o g.	13'35	osob.	do Trzebini;
Nr 112	o g.	14'45	osob.	do Piotrowic;
Nr 912	o g.	17'00	osob.	do Warszawy przez Dęblin;
Nr 122	o g.	17'40	osob.	do Cieszyna i Żywca przez Dziedzice;
Nr 22	o g.	19'00	osob.	do Żywca przez Dziedzice
Nr 14	o g.	19'35	osob.	do Warszawy;
Nr 410	o g.	21'45	posp.	do Poznania;
Nr 6	o g.	23'00	posp.	do Warszawy.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.